Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Czwartek 28 lutego 1929. Nr. 21.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

SAMORZĄD KRESOWY

Niedawno w kuluarach sejmowych obiegał dowcip jednego z referentów budżetowych, który zapytany czy pewne koła rozumieją doniosłość zagadnienia gospodarczego w Polsce odparł:

— Doniosłość wprawdzie rozumieją, ale samego zagadnienia — nie.

Zdaje się, że podobną odpowiedź możnaby bez obawy dać na pytanie czy większość naszych polityków, mających wpływy na rządy w kraju, rozumie doniosłość zagadnienia stosunków kresowych.

Zrozumienie doniosłości stwierdza krzątanie się wielu około tej sprawy, ale owoce tych prac i wysiłków są dowodem, że istota rzeczy wymyka się jakoś z pod świadomości ludzi, bezwątpienia kierujących się janajlepszymi chęciami służenia dobru Rzeczypospolitej.

Otóż projekt samorządowy, złożony przez B. B. W. R. w stosunku do kresów, nawet po powierzchownem zbadaniu, nie może uchodzić za środek, który uzdrowi ciężko już niedomagające życie kresowe.

Przeciw temu projektowi występuje właśnie na łamach krakowskiego „Głosu Narodu" senator Maksymiljan Thullie, wybrany z listy B. B., więc jego uwagi nie mogą być nawet przez pewne koła kwalifikowane jako objawy „partyjnictwa".

Projekt B. B., rozszerzając podstawy samorządu i zwężając zakres ingerencji administracyjnej, wcale nie troszczy się o żywioł polski, na którym opiera się na kresach państwowość polska.

W korespondencji z Białegostoku w w piśmie wierszem z dnia 27-go b. m., daliśmy obraz jak wyglądają stosunki, gdy władze samorządowe składają się w większości z żywiołów niepolskich. Większość żydowska w Białymstoku nie zawahała się wyasygnować pięciokrotnie wyższych zapomóg szkołom żydowskim w porównaniu z polskiemi.

To samo powtórzy się wszędzie gdzie tylko samorząd zostanie opanowany przez rozpolitykowanych Ukraińców, Białorusinów, czy inną jaką mniejszość. Rozporządzając arytmetyczną większością, obce żywioły nie będą brały pod uwagę ani siły postulatowej ludności polskiej, ani jej znaczenia kulturalnego, ani też, najmniej, interesów państwowości polskiej.

Jeżeli nie chcemy, by Kresy nasze znalazły się w ręku wrogów Rzeczypospolitej, lub, w najlepszym wypadku, ciemnych mas i żerujących na ich ciemnocie agitatorów — musimy wyłamać się z pod trafaretowo - „postępowego" sposobu myślenia politycznego i uznać, że wieloprzymiotnikowe głosowanie do samorządów bez żadnych zastrzeżeń, doprowadzi nasze województwa wschodnie do takiego stanu, że po paru latach nie będzie co właściwie ratować.

Trzeba jasno i otwarcie w imię państwowości polskiej powiedzieć, że ani Wołyń, ani Polesie, ani Wileńszczyzna, czy inne dzielnice kresowe, ani stanem swej kultury, ani składem ludności nie przypominają województw zachodnich i centralnych i nie mogą w danych warunkach być traktowane na równi z niemi.

W województwach kresowych musi być zapewniony należyty wpływ w samorządach ludności polskiej. Już w samej ordynacji wyborczej.

Senator Thullie wysuwa trzy możliwości: a) kataster narodowy i kurje narodowe, b) tworzenie odrębnych okręgów wyborczych z ludnością przeważnie polską i wreszcie c) ordynacja mieszana, przytem jedna część radnych wybierana jest na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, druga zaś na pod stawie cenzusu podatkowego.

Nie będziemy tu rozstrzygali, który z tych sposobów jest lepszy i bardziej celowy, ale nie ulega wątpliwości, iż zignorowanie zabezpieczenia praw żywiołu polskiego na kresach odda samorządy w ręce czynników, których o wszystko można posądzać, ale nigdy o lojalny stosunek do Państwa Polskiego.

Dobrze, że się już rozumie doniosłość zagadnienia stosunków kresowych, ale czas najwyższy zrozumieć i samo zagadnienie, które polega na tem, czy chcemy by Kresy zrosły się organicznie z resztą Rzeczypospolitej, czy też mamy nie przeszkadzać ich stopniowemu odsuwaniu się od naszego organizmu państwowego.

Od zrozumienia tej sprawy zależą losy Kresów. **Leon Radziejowski.**

GŁÓD I NĘDZA W CHINACH

LONDYN, (A.W.). — W ogłoszonem tu sprawozdaniu angielskich misyj działających w Poł. Chinach, podaje, że panuje tam wprost nieprawdopodobna nędza. W prowincji zamieszkałej przez 10 miljonów mieszkańców, pół miljona osób zmarło śmiercią głodową. 2 miljony osób znajduje się na skraju nędzy i o ile w najbliższym czasie nie będą im dostarczone środki żywności, podzielą oni ten sam los. Mieszkańcy wiosek i miast opuszczają swoje domy i uciekają z okolic dotkniętych nędzą i głodem. Do tej pory opuściło prowincję tę około pół miljona ludzi. Władze zarządziły tworzenie komitetów doraźnej pomocy, ale wobec ogromu klęski głodowej pomoc ta do tej pory nie daje rezultatu.

EWAKUACJA KABULU

LONDYN (PAT) — Podsekretarz Stanu do spraw Indyj hr. Winterton oświadczył dzisiaj w Izbie Gmin, że samoloty angielskie w Afganistanie, wywiązały się znakomicie ze swego zadania, przewiózłszy w warunkach atmosferycznych i terenowych bardzo trudnych 586 osób, bez wypadku. Ogółem samolotów użytych do przeprowadzenia ewakuacji było 26. Wykonały one drogę z Peszawar do Kabulu i odwrotnie 82 razy, unosząc się na wysokości przeciętnej 10.000 stóp. W jednym tylko wypadku 2-osobowy samolot angielski musiał wskutek obniżenia znacznego temperatury silnika przez bardzo ostry mróz, lądować wśród gór dzikiego ustronia. Lotnicy spędzili w miejscu swego przymusowego lądowania około 2-ch dni, czekając nadejścia pomocy lotniczej. Tymczasem dostali się w ręce oddziału wojsk jednego z walczących obozów. Na szczęście samolot spostrzeżony został przez inny samolot angielski, przelatujący tym samym szlakiem. Lotnicy tego aparatu, porozumiawszy się znakami z lotnikami uszkodzonego samolotu, dowiedzieli się, że mogą lądować bez przeszkód ze strony oddziału afgańskiego, opuścił się w miejscu pobliskiem, w porozumieniu z afgańczykami dokonali naprawy uszkodzonego aparatu, poczem oba samoloty odleciały do Peszawar.

ANGLICY W NADRENJI

LONDYN. (PAT.). — Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie, Minister Wojny oświadczył, że w dn. 1-ym lutego wojska angielskie w Nadrenji liczyły 6.002 ludzi, nie wliczając do tego 100 żołnierzy piechoty w Zagłębiu Saary.

P. MINISTER STRESEMANN

BERLIN (PAT) — „Vossische Zeitung" donosi, że w opublikowanym przez większość dzienników tekście wczorajszej mowy ministra Stresemanna opuszczony został ustęp, który minister dodał już w toku przemówienia, w którym mówił o swoim stanie zdrowia. Minister Stresemann, zdaniem „Vossische Zeitung", miał użyć zwrotu, że w najbliższym czasie będzie musiał uznać za rzecz pożądaną wycofanie się z aktywnego życia politycznego.

UMORZENIE GŁOŚNEJ SPRAWY

PRAGA (PAT) — Na skutek orzeczenia komisji lekarskiej zawieszono postępowanie sądowe przeciw obywatelowi albańskiemu Zyuvuciterna, który w zeszłym roku zastrzelił w czasie rozprawy sądowej zabójcę Posła albańskiego Cenybega. Komisja lekarska uznała oskarżonego za niepoczytalnego i nieodpowiedzialnego za swe czyny.

ORKAN W STANACH ZJEDNOCZONYCH

NOWY YORK (AW) — W południowych prowincjach Stanów Zjednoczonych podczas szalejącego ostatnio orkanu zginęło 38 osób. Straty wynoszą około miljona dolarów. Cały szereg wsi zrównany jest z ziemią. Akcja ratunkowa utrudniona jest z powodu gwałtownej odwilży oraz powodzi, które nawiedziły cały kraj.

DZIEŃ POLITYCZNY

P. PREZES RADY MINISTRÓW.

Dnia 26-go b. m. o godz. 11 min. 20 wiecz. wyjechali do Gdańska p. Premjer Bartel oraz Minister Komunikacji p. Kühn. Panu Premjerowi i p. Ministrowi towarzyszyć będą: dyr. Stępowski, szef gabinetu p. Premjera, nacz. Wydz. Personalnego M.S.Z. p. Roman, kierownik referatu gdańskiego z M.S.Z. p. Orłowski.

ODJAZD MINISTRA MIRONESCU.

Dnia 27-go b. m. o godz. 9 min. 25 rano odjechał z Warszawy Minister Spraw Zagranicznych Rumunji p. Mironescu, żegnany na dworcu przez p. Ministra Zaleskiego w otoczeniu wyższych urzędników M. S. Z., przedstawicieli porozumienia prasowego polsko - rumuńskiego oraz personel Poselstwa Rumuńskiego w pełnym składzie, p. Ministrowi Mironescu towarzyszą w podróży Poseł Rumunji w Warszawie Davila oraz Poseł Polski w Bukareszcie p. Szembek.

SPRAWY POLSKO - RUMUŃSKIE.

Polska Ag. Telegraficzna podaje:

W czasie swego pobytu w Warszawie w dniach 25 i 26 b. m. rumuński Minister Spraw Zagranicznych p. Mironescu odbył szereg rozmów z Ministrem Spraw Zagranicznych Zaleskim, oraz był przyjęty przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, przez p. Marszałka Piłsudskiego oraz przez Prezesa Rady Ministrów prof. Kazimierza Bartla. W czasie odbytych rozmów rozpatrzone zostały wszystkie główne sprawy, dotyczące interesów obu krajów i osiągnięte zostało w tej mierze zupełne porozumienie. W szczególności powzięto postanowienia co do zawarcia konwencji konsularnej oraz w sprawie pomocy prawnej i co do zawarcia układów kolejowych (komunikacja i tranzyt), oraz co do lokalnego ruchu na terenach pogranicznych.

Postanowiono załatwić w najkrótszym czasie skargi ludności polskiej, wywłaszczonej w Besarabji, jak również szereg kwestyj z dziedziny kulturalnej, pozatem postanowiono zwołać w bliskim terminie konferencję, która będzie miała na celu zbadanie całokształtu zagadnień gospodarczych, których uregulowanie stanowi naturalne uzupełnienie sojuszu.

Jest rzeczą oczywistą, że rozmowy p. Ministra Mironescu z polskimi mężami stanu dały sposobność do wymiany zdań w sprawach ogólnej polityki, związanej z interesami obu krajów sprzymierzonych, oraz pozwoliły stwierdzić raz jeszcze doskonałą zgodność poglądów i tę samą wolę obu państw dalszego kontynuowania dzieła, zmierzającego do utrwalenia pokoju.

W MINISTERSTWIE POCZT I TELEGRAFÓW.

P. Minister Poczt i Telegrafów przyjął w dniu 26 lutego r. b. rezygnację inż. Edwarda Ruszczewskiego ze stanowiska dyrektora Centralnego Biura Budownictwa Pocztowego przy Ministerstwie P. i T. Tymczasowe kierownictwo tego Biura zostało powierzone inż. Juljanowi Putermanowi, zastępcy dyrektora C.B.B.P.

O NAPRAWĘ RZECZYPOSPOLITEJ

ROZPRAWA KONSTYTUCYJNA W SEJMIE

Posiedzenie dnia 27 b. m.

Oskarżenie Min. Czechowicza.

Na wstępie posiedzenia Sejmu Marszałek zawiadomił, że w Komisji Budżetowej, do której przedwczoraj odesłano wniosek w sprawie pociągnięcia p. Ministra Skarbu przed Trybunał Stanu, zaszły następujące zmiany: na miejsce p. Diamanda (PPS) wszedł p. Lieberman, na miejsce p. Pączka (frakcja PPS) p. Downarowicz, na miejsce p. Sochy (Str. Chł.) p. Pluta i na miejsce p. Wacława Bitnera (Ch. D.) p. Kuśnierz.

Dyskusja konstytucyjna.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad zmianą Konstytucji.

P. Bagiński (Wyzwolenie): Projekt B. B. zmierza do odebrania ludowi jego uprawnień. Kontrola Rządu jest udaremniona przez to, że do votum nieufności wymaga się połowy ustawowej liczby posłów. Wytwarza się taka dziwna sytuacja, że Rząd wcale nie potrzebuje mieć zwolenników, a tylko wystarczy, jeżeli ma przeciwników o jednego mniej niż 223. Uniemożliwiając pracę ustawodawczą Sejmu i kontrolę nad Rządem, przeciwstawia się temu wolę jednostki. Szczerym był p. Minister Car, kiedy powiedział: Zawiesza się zwykły parlamentaryzm na lat dwa i oddaje się władzę Józefowi Piłsudskiemu na lat dziesięć. Ale w tym projekcie ta zasada jest utrwalona przynajmniej na lat 18, bo dopiero później jest możliwa zmiana Konstytucji zwykłą większością. Więc zamiast dużego Józefa Piłsudskiego byliby dopuszczeni do tej władzy mali Józefowie Piłsudscy. Jest to Cezaryzm. A wreszcie pytanie, jakie są sposoby pozbycia się Prezyd., gdyby te 7 lat jego urzędowania były wprost nied o wytrzymania? Niema na to żadnego sposobu, albowiem Trybunał Stanu, który może sądzić Prezydenta, jest złożony z jego własnych nominatów. W rozmowie wybitnego członka lewicy z wybitnym politykiem z B.B., ten ostatni w tej sprawie powiedział: Prawnego środka nie widzę żadnego, chyba... rewolwer. Myśmy już raz widzieli w Polsce ten system rewolweru, ale wtedy była to zbrodnia, a dziś członek obozu rządowego przedstawia to jako konsekwencję polityczną.

A jak przygotowano ten cały projekt konstytucji? (P. Sanojca: Tego nawet my nie wiemy, a Pan co? Wesołość, huczne oklaski na lewicy i prawicy). Atmosferę polityczną dla tego projektu robi się już oddawna. Ogólny jej tytuł: Postrach i teror. Panowie wiecie bardzo dobrze, że projekt ten nie ma żadnych szans w tym Sejmie, pocóż nas straszycie?

Pozytywne nasze propozycje przedłożymy za kilkanaście dni: zasadą ich będzie obrona nieskrępowanego parlamentaryzmu, możność kontrolowania Rządu, odpowiedzialność czynników kierowniczych. Gdyby walka przeniosła się poza parlament, to walkę tę podejmiemy również, a mamy przeświadczenie, że ją wygramy.

P. Radziwiłł (BB): Ponieważ padły tu słowa o walce, która ma się rozegrać, uważam za swój obowiązek obywatelski, by podnieść to, co jest wspólne nam wszystkim i jasno i dobitnie określić cel tej walki. Przedewszystkiem mam nadzieję, że ona rozegra się tu ai, w [illegible] i że to będzie walka idei. Przeżywamy epokę, w której wiele się mówi o pacyfizmie i miłości narodu, lecz [illegible] nie polega na uczuciu bratniej miłości narodu, lecz prędzej pochodzi z uczucia strachu przed klęską nowej wojny i jej konsekwencji. Mamy sąsiada, który otwarcie głosi swój zamiar odebrania nam w drodze pokojowej części terytorjum. W tych warunkach musimy zastanowić się poważnie nad warunkami wewnętrznemi, w których ta walka [illegible] być prowadzona. Podczas wojny niektóre Państwa postawiły sobie zasadę, by wojsk swoich nie oddawać pod cudze dowództwo, musiały jednak zrobić ofiarę i ofiara ta dała wielkie zwycięstwo. Projekt, który przedstawiamy, także przewiduje duże ofiary ze strony parlamentu, lecz ofiary tej żądamy dla kraju i dobra ogółu.

Odpowiadając krytykom projektu, pp. Winiarskiemu, Komarnickiemu, Thuguttowi, Niedziałkowskiemu i Koskowskiemu, mówca stawia im zarzut, że traktują przedmiot w zupełnem oderwaniu od polskiej rzeczywistości. Widzimy dużą rozbieżność między tem, co powiedział tu p. Marszałek o sztuce rozumnego kompromisu, a tem, co oświadczył p. Niedziałkowski, że uzna w Polsce tylko ten rząd, który uzna P.P.S. P. Winiarski zrobił konserwatystom zarzut, że nie troszczą się zapewne oto, co o odezwie przedstawicieli sfer gospodarczych myślą ich wyborcy. Odpowiem mu słowami p. Daszyńskiego o rozumnym kompromisie. Podpisywanie tego projektu dla konserwatystów teoretyków także było pewną abnegacją z programowych dezyderatów na rzecz Państwa. Samo zestawienie dowodzi, że była jednak siła, która zmusiła tych ludzi do położenia swoich podpisów, a tą siłą było wcielenie genjuszu narodu polskiego.

P. Lieberman (P.P.S.). Obowiązująca Konstytucja ogłasza zwierzchnią władzę narodu i odpowiedzialność Rządu przed narodem. Tę Konstytucję nazwał p. Radziwiłł przykrojoną na modę francuską. Miał na myśli prawdopodobnie Konstytucję francuską z r. 1875. Obecny projekt głosi zwierzchnią władzę jednostki nad narodem, oraz odpowiedzialność wybrańców narodu przed Rządem. Ale czy naprawdę, pisząc ten projekt, Panowie uciekli przed modą francuską? Napoleon III w r. 1852 oktrojował Konstytucję, której zasadnicze przepisy są niemal identyczne z przepisami tego projektu. Panowie z mody francuskiej nowej uciekli do mody francuskiej starej.

Zaraz w pierwszych przepisach czytamy, że wprawdzie źródłem władzy jest naród, ale najwyższym przedstawicielem władzy jest Prezydent, a naczelnem prawem dobro Państwa. Takiego przepisu niema w żadnej Konstytucji. O tem co jest dobro Państwa, orzekać będzie nieodpowiedzialny Prezydent. W ten sposób każda ustawa pisana może być przekreślona, a nawet sam ustrój republikański. W dwóch przepisach projektu odzywa się idea monarchiczna: uposażenie Prezydenta nazwano „listą cywilną“ i nadano mu prawo umorzenia postępowania karno - sądowego przed wyrokiem. Prawa takiego nie ma żaden Prezydent na świecie, a z monarchów mieli tylko car i cesarz Austrji.

W żadnej Konstytucji świata takiej władzy Prezydent nie ma. Nawet cesarz japoński, którego tytuł urzędowy brzmi „król niebios“. Panowie wyolbrzymiacie Prezydenta ponad miarę i siły jednego człowieka, wychodząc z poglądu, że Prezydentem będzie jednostka genjalna. Ale żadnego przepisu w Konstytucji nie umieszczacie, któryby zmuszał do wyboru genjalnej jednostki. Prezydenta ma wybierać naród, ale jak to pogodzić z tezą, że naród nie umiał wybierać dobrych sejmów?

Jaką władzę będzie miał Sejm? Obostrzono ogromnie warunki pracy Sejmu. W każdym przepisie, zawierającym jakieś prawo dla parlamentu, przypomina się zarazem Prezydentowi: pamiętaj, że możesz przed tem się uchylić, rozwiązując parlament! Z projektu przebija straszna nieufność do społeczeństwa, a do posłów nienawiść, co się wyraża zwłaszcza w przepisach dotyczących nietykalności poselskiej.

Od pierwszej chwili narodzin parlamentaryzmu polskiego jest on obryzgiwany nienawiścią. Nie dano mu spokojnie pracować, wszyscy mieli pretensje, żeby odrazu dokonał cudów, wszystkie winy, wszystkie błędy zwalało się na Sejm. A ja jestem zdania, że naród polski nie jest gorszy od innych. We Francji na posągach wypisane są słowa, które padały z trybuny parlamentarnej i Marsyljanka narodziła się pod wpływem mowy posła, wypowiedzianej z trybuny. Gdy kości nasze pokryje ziemia, zniknie nazwa „Sejm ladacznic“, nowa nazwa będzie opiewała: Pierwszy Sejm wskrzeszonej Rzpltej, Sejm obrony narodowej, Sejm, który skierował naród ku wiekuistym zasadom wolności. Dlatego mam prawo przeciwstawić się temu projektowi, który z Polski chce zrobić satrapję wojskową i model swój ma w Bismarcku. Bismarck mówił: Ministrowie są odpowiedzialni przed cesarzem, a cesarz przed Bogiem, a ten projekt mówi: Ministrowie są odpowiedzialni przed Prezydentem, a Prezydent przed Bogiem. (Głos z prawicy: Nie przed Bogiem, ale przed lożą). (Głosy na ławach B. B.: Nieprawda, wszystko inne musi się słuchać i płacić podatki). Dlatego masy ludowe wszystko uczynią, by ten projekt nie stał się ustawą.

Pos. Wrona (Str. Chł.) apeluje do Rządu, by nie tracił czasu na próby ujarzmienia praw ludności, lecz by sam szanował Konstytucję i nauczył ludność tego poszanowania. Stronnictwo Chłopskie uważa, że projekt B. B. jest wsteczny i zgłasza formalny wniosek o odrzucenie go w pierwszem czytaniu.

Na tem odroczono rozprawę nad zmianą Konstytucji.

INNE SPRAWY.

Następnie przystąpiono do załatwienia kilku spraw mniejszej wagi, m. in. projektu noweli o godzinach handlu, rozszerzającej czas otwarcia sklepów przed wielkiemi świętami. Po referacie p. Bruna (B.B.) projekt ten na wniosek p. J. Jankowskiego został z punktu odesłany do Komisji większością 116 głosów przeciw 107.

Wreszcie kontynuowano rozprawę nad nowelizacją dekretu o sądownictwie. Przedyskutowano 27 pierwszych artykułów.

[illegible] posiedzenie w piątek.

O REKONSTUKCJĘ RZĄDU RZESZY

BERLIN. (PAT.). — W urzędzie kanclerskim Rzeszy odbyła się dzisiaj w południe zapowiedziana już wczoraj konferencja pomiędzy Kanclerzem i Ministrem Stresemannem, jako przewodniczącym Niemieckiej Partji Ludowej. Celem konferencji było wyjaśnienie uchwały zarządu Centralnego Partji Ludowej. Interpretacja ta ze strony Ministra Stresemanna miała stwierdzić, że związanie się frakcji N. P. L. polityką rządową w ramach koalicji większościowej byłoby możliwe, gdyby związanie to zostało z góry ograniczone do czasu zakończenia paryskich rokowań reparacyjnych i jeżeliby uprzednio doszło do porozumienia w sprawie programu finansowego.

Vossische Ztg. podnosi, że właśnie w tej sprawie uzgodnienia poglądów stronnictw na program finansowy leży najważniejsza trudność. Wobec tego, że p. Stresemann już w piątek wieczorem opuści Berlin, udając się do Genewy na obrady Ligi, jest rzeczą wątpliwą, aby do chwili wyjazdu Ministra rokowania koalicyjne zostały zakończone. Kanclerz Rzeszy w każdym razie jeszcze dzisiaj miał nawiązać kontakt z centrum i starać się o przyśpieszenie rekonstrukcji gabinetu i jaknajszybsze wyjaśnienie sytuacji.

SPRAWA KONGREGACYJ WE FRANCJI

PARYŻ (PAT) — Frakcja socjalistyczna Izby Deputowanych na posiedzeniu dn. 27-go b. m. obradowała nad artykułami ustawy finansowej, dotyczącemi kongregacji religijnych, przyczem przyjęła uchwałę, wypowiadająca się za wyłączeniem wspomnianych artykułów.

FAŁSZERZ DOKUMENTÓW UTRECHCKICH

BRUKSELA (AW)—Półurzędowa „Indepedence Belge“ donosi, że władze już kto dokonał fałszerstwa dokumentów utrechckich o rzekomym tajnym układzie pedence Belge“ donosi, że władze wiedzą no go wany Belg, pochodzenia niemieckiego, który już kilka razy był skompromitowany przez uprawianie akcji germanofilskiej. Władze starają się zatrzymać sprawcę tego fałszerstwa, ale dotychczas nie zdołano go ująć.

KOMUNIKAT SENJORÓW SENATU.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. Marszałka Senatu Szymańskiego posiedzenie przewodniczących klubów senackich, na którem przyjęto jednomyślnie plan podziału kontyngentu czasu dla obrad Senatu nad preliminarzem budżetowym. Kontygent wynosi dla klubów małych (do 6 czł.) po 20 minut na członka, dla średnich (do 12 czł.) po 15 min., dla B. B. po 10 min. Pierwsze posiedzenie Senatu w sprawie budżetu odbędzie się we wtorek 5 marca, następne posiedzenia odbywać się będą codziennie rano i popołudniu Ogólny czas obrad określono na 40 godzin, a ukończenie ich na 11 marca.

Następnie postanowiono wybrać podkomisję dla spraw emigracyjnych w składzie 12 członków. Dotychczas zgłoszono do podkomisji następujących senatorów: Boguszewskiego (B.B.), Posnera (P.P.S.), Głąbińskiego (Kl. Nar.), Januszewskiego (Wyzw.), Miklaszewskiego (Str. Chł.), Albrechta (Ch. D.), Średniawskiego (Piast) Peplowskiego (NPR), Kluby mniejszościowe zgłoszą swych przedstawicieli w najbliższych dniach.

POBÓR REKRUTA.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji wojskowej. Przedmiotem obrad był projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1929-30, który po dłuższej dyskusji przyjęto jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu. Wobec przeciągnięcia się debaty nad tą sprawą do godz. 14, rozprawę nad wnioskiem Klubu Narodowego w sprawie uzupełnienia ustawy wojskowego postępowania karnego odłożono.

SPRAWY WYZNANIOWE.

Min. Wyz. Rel. i Ośw. Pub. opracowaoł dwa projekty ustawodawcze o związkach religijnych oraz o występowaniu ze związków religijnych i zmianie wyznania. Projekty te, po uzgodnieniu międzyministerjalnem, przekazane zostaną Radzie Mi-

WIELOJĘZYCZNE PUBLIKACJE MINISTERSTWA W. R. I O. P.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przystąpiło do wydawania oficjalnych wykazów książek publikowanych w Polsce. Wykazy wydawane są we wszystkich językach, używanych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, m. in.: ukraińskim, żydowskim i hebrajskim. Ponadto wydawane są spisy książek polskich, ukazujących się zagranicą, w 20 językach, m. in.: w perskim, tureckim i j[illegible] polskim

O ROZWIĄZANIE KWESTJI BUDOWLANEJ

WALCZYĆ Z PRZYCZYNĄ, NIE SKUTKAMI ZŁA

MY I NIEMCY. — BUDUJEMY ROCZNIE 25.000 IZB MIESZKALNYCH, A POTRZEBA 100.000. — RZĄDOWY PROJEKT AKCJI BUDOWLANEJ. — NOWA UTOPJA. — OBCIĄŻENIE NAJSŁABSZYCH EKONOMICZNIE WARSTW SPOŁECZEŃSTWA. — GDZIE LEŻY PRZYCZYNA ZŁA. — ETATYZACJA: OTO WRÓG.

Niewątpliwie do palących zagadnień naszego życia gospodarczego należy kwestja mieszkaniowa. Dane statystyczne podają tak przerażający stan rzeczy, że niema chyba drugiego takiego zagadnienia, któreby aż tak wielkie wysuwało niebezpieczeństwo w najbliższej przyszłości, jak kwestja słabego ruchu budowlanego.

Jeśli porównamy nasze polskie stosunki z niemieckiemi, rzeczywistość okaże się wprost potworna. Oto stosunek wyraża się w 120 do 1, przyjmując pod uwagę ilość pobudowanych mieszkań. Przezorne Niemcy budowały się w czasie swej krótkotrwałej inflacji, budowały się w czasie wykonywania planu Dawes'a, budują się dzisiaj z coraz to większym rozmachem, w coraz to większym zakresie. Polska natomiast zostaje w tyle poza wszystkiemi większemi krajami europejskiemi.

Dotychczasowa akcja budowlana w Polsce dosięgła swego najwyższego szczytu rozwoju w roku 1928-ym. Bank Gospodarstwa Krajowego finansował budowę mieszkań w znacznej części z Państwowego Funduszu Budowlanego i w pewnej części z funduszów własnych. Przy maksymalnem wszakże napięciu tej akcji, dała ona zaledwie takie rezultaty, że w ciągu roku pobudowane zostało 25 tysięcy nowych izb mieszkalnych. Potrzeby zaś budownictwa wynoszą w zaległościach w tym samym czasie 500 tysięcy izb mieszkalnych, przy niezbędnym najniższym rocznym przyroście conajmniej 60 do 70 tysięcy izb mieszkalnych. Gdybyśmy chcieli zaradzić skutecznie głodowi mieszkaniowemu, natenczas trzebaby budować rok rocznie do 100 tysięcy izb mieszkalnych, co przedstawiałoby w złotych kwotę około jednego miljarda rocznie.

Pytanie: skąd wziąć te pieniądze? Bank Gospodarstwa Krajowego zawiesił swą akcję budowlaną z powodu braku potrzebnych na to środków i wyczerpania się dotychczasowych resortów. Rynek pieniężny w kraju jest ogołocony z kredytów i z możliwości wszelkich otrzymania tych kredytów w najbliższej przyszłości skądkolwiek. Przy drożyźnie pieniądza i przy jego trudnościach otrzymania w drodze zwykłej, możność uzyskania takiej sumy jednego miljarda złotych rocznie na akcję budowlaną w ciągu lat conajmniej dwudziestu, staje się w obecnej chwili zupełnie wykluczoną. A, gdyby nawet taka możliwość się zjawiła i kredyt taki dałby się uzyskać, byłby on kredytem tak drogim, że mieszkania pobudowane z tych funduszów okazałyby się poprostu niedostępne dla ludzi żyjących z pracy.

Dla zaradzenia potrzebie Rząd wystąpił z projektem własnym, który polega na wyciągnięciu potrzebnych środków w drodze podatku podwyższonego z mieszkań. Koszt tego kredytu osiągniętego w ten sposób, nie przekraczałby 4 proc. łącznie z amortyzacją. Źródło dochodów pomyślane przez Rząd ma dać w ciągu lat 20 — aż cztery miljardy złotych na cele budowlane!

Jak wiele projektów, tak samo i ten, napozór tylko przedstawia się prosto i wykonalnie. W rzeczywistości uważać trzeba projekt ten za nierealny i nawskroś utopijny, chociażby z tego jednego względu, że cały ciężar podatku miałby spaść na warstwy najbiedniejsze w kraju, bo na inteligencję miejską, na których barkach i tak spoczywa dzisiaj główny ciężar wszelakich świadczeń na rzecz Państwa, ciężar w stosunku do jej zasobów materjalnych, bezwątpienia największy i najdotkliwiej dający się odczuwać. I wcale nie ratuje sprawy dialektyka obrońców projektu rządowego, że na wypadek realizacji tego projektu, budżet pracownika umysłowego, zajmującego dzisiaj wraz z rodziną mieszkanie 3-pokojowe, podwyższony będzie zaledwie o jakieś kilkanaście złotych miesięcznie. Jest to bowiem przy ograniczonych potrzebach tego pracownika umysłowego, przy jego więcej niż skromnych zasobach, ciężar zbyt wielki i nie dający się w żaden sposób niczem innem zrównoważyć.

Z naszego punktu widzenia znajdujemy, iż projekt rządowy jest próbą prostego mechanicznego rozstrzygnięcia zawiłej i skomplikowanej sprawy, która się w taki mechaniczny i uproszczony sposób rozwiązać wcale nie da. Nie chcemy powtarzać tych wszystkich zarzutów, które się w prasie już pojawiły. Poruszymy natomiast inne względy, które przemawiają przeciw temu projektowi, naszem zdaniem, nierealnemu i nie dającemu rzetelnego rozwiązania kwestji głodu mieszkaniowego w Polsce.

Projekt zatem dlatego wydaje się nam nierealny i szkodliwy, że godzi w interesy, jak to już zaznaczyliśmy, warstwy ludzi pracujących, w inteligencję pracującą umysłowo. Już większe szanse miałby projekt rządowy, gdyby obejmował wyłącznie większe mieszkania, mające podlegać podwyższonemu opodatkowaniu, naprzykład, 6 i więcej pokojowe, oraz apartamenty, wille, przeznaczone do wyłącznego użytku właściciela. Chociaż i co do takiego projektu mielibyśmy poważne zastrzeżenia. Godzenie jednak w najdotkliwiej opodatkowaną część ludności, najboleśniej odczuwającą dzisiaj w kraju niesprawiedliwy podział podatkowy, uważać trzeba za projekt nierealny, a skądinąd wcale nie rozwiązujący kwestji. Jakże bowiem można rozkładać dzisiejszą chorobę gospodarczą na lat dwadzieścia, kiedy jest przecież wiadomem, że choroby tej nie jesteśmy w stanie przetrwać nawet lat pięciu. To znaczy, jak można godzić się z takim stanem gospodarowania i polityki ekonomicznej w Państwie, kiedy jest jasnem jak na dłoni, że ten system gospodarowania i taka polityka ekonomiczna może doprowadzić do katastrofy w bardzo szybkiem tempie.

Kwestja budowlana ściśle łączy się z ogólnym dobrobytem w kraju, z pomnażaniem się kapitałów, z rosnącemi oszczędnościami, z narastającem bogactwem narodowem. Automatycznie rozwija się budownictwo w Państwie, w którem rośnie dobrobyt materjalny, gdzie praca i produkcja otoczone są jednakową troskliwą opieką rozumną, gdzie Państwo czyni wszystko, ażeby kraj pracował jak najwięcej i jak najwydatniej, gdzie wszystkie siły i środki zużyte są w jednym celu przysporzenia krajowi jak największego bogactwa i dobrobytu. Tam zaś, gdzie praca jest upośledzona, gdzie kapitał jest systematycznie niszczony, gdzie o oszczędzaniu prawie że nie może być mowy, gdzie całe gospodarstwo wystawione jest w położenie niepewne, gdzie cały zresztą system podatkowy wymierzony jest niesprawiedliwie, nie może być mowy o pomyślnem rozwiązaniu kwestji budownictwa.

Ostatniemi dniami w prasie wiele było wrzawy dokoła kwestji budowlanej i projektu rządowego. Zdaniem naszem nie dotknięto wszakże sedna sprawy. Istota sprawy leży bowiem gdzieindziej, aniżeli to poruszano w prasie. Leży mianowicie w tem, że należy przeobrazić cały nasz system gospodarzenia Państwem. System ten należy oprzeć na zaufaniu wzajemnem, zaufaniu podatnika do Państwa i naodwrót, na zaufaniu producenta do pracobiorcy, na zaufaniu producenta do Państwa, na zaufaniu pracy do kapitału i naodwrót. Zaufania tego dotychczas niema i być nie może w istniejących warunkach. Praca u nas jest dopustem Bożym, a nie dobrodziejstwem człowieka. Produkcja wypada drogo, wykonywana jest staremi metodami i według starych sposobów. Koszta handlowe w produkcji są zbyt wysokie, ażeby skutecznie mogła konkurować z produkcją obcą. Pracujemy wogóle nieproduktywnie i niecelowo. Mamy wprawdzie wielką ilość wszelakich komisyj do badania kosztów produkcji, do badania cen, do badania rynku wewnętrznego i tym podobnych. Nie posiadamy natomiast właściwej miary na stwierdzanie przyczyn istotnych zła, które rządzi naszem gospodarstwem. A przecież należy do rzeczy przystąpić z właściwej strony, z właściwego jej końca. Obracamy się dokoła rzeczy jasnej, jak słońce, a nie widzimy jej. Kołujemy dokoła rzeczy prostej, a nie dostrzegamy jej. Wynajdujemy natomiast przyczyny takie, które nie istnieją, dopatrujemy się skutków, gdzie ich nigdy być nie powinno, gdyby rzecz sama ujęta była we właściwy sposób i z właściwej strony.

Jeden rok w kraju, tak z natury uposażonego we wszystkie dobra naturalne, jak właśnie nasz kraj, wystarczy, ażeby wszystko poszło jak najlepiej, jeśli weźmiemy się do rzeczy w należyty sposób. To znaczy, jeżeli praca otrzyma właściwe podstawy, obowiązywać zacznie wolność umów, praca stanie się znowu dobrodziejstwem powszechnem. Jeżeli produkcja otoczona będzie należytą opieką. Jeżeli stosunek kapitału i pracy, pracy i kapitału będzie taki, że można będzie mówić o unormowaniu się stosunków gospodarczych, opartych na zaufaniu wzajemnem. Jeżeli w Polsce powstawać będą warsztaty pracy, jak grzyby po deszczu, nie takie, które skazane są na zniszczenie przez nieudolny system gospodarzenia, ale takie, które rzeczywiście będą miały zapewnione wszelkie dane na rozwój trwały i pomyślny.

W takich tylko warunkach kapitał nie będzie uciekał z Polski, ale będzie szukał w niej lokaty. Włościanin nasz chętnie złoży uciułany grosz do instytucji, do której będzie miał zaufanie. Poczną rosnąć oszczędności, które dzisiaj pozostają w sferze pobożnych życzeń. Rozwijać się pocznie kapitał, który obecnie ulega nieustającym prześladowaniom. Tysiąc i jedna rzeczy znajdzie zastosowanie i uzasadnienie, tysiąc i jedna rzeczy, które w dzisiejszych stosunkach nie mają wogóle sensu i są nie do pomyślenia.

Dlatego wszakże, ażeby to nastąpiło, należy zarzucić system etatyzacji kraju i socjalizacji gospodarstwa, który się dzisiaj dokonywa. Należy stworzyć warunki odpowiednie dla pracy i produkcji, należy obudzić zaufanie do tego kraju, który jest jednym z najbogatszych krajów w Europie, a ciągle zdany jest na łaskę i niełaskę losu oraz tych, na których się oglądać trzeba, jak na bogatego wujaszka z Ameryki. Trzeba tylko chodzić nie na głowie, ale na nogach po ziemi. Tak jak to czynią chociażby nasi pobratymcy Czesi. I to będzie punktem wyjścia do najlepszego i najpewniejszego rozwiązania kwestji budowlanej w kraju. Z chwilą bowiem, kiedy stosunki w kraju gospodarcze poczną budzić zaufanie w nas samych, obudzą one zaufanie zagranicy. A moment taki będzie momentem zwrotnym w całej naszej sytuacji wewnętrznej. I on to zadecyduje o kwestji budowlanej w kraju, nie co innego.

Nie Państwo bowiem winno myśleć o budownictwie, ale samo społeczeństwo. Myśl bowiem o budownictwie przez Państwo mieszkań jest dalszym ciągiem szkodliwej etatyzacji, dalszym — zdaniem naszem — brnięciem po błędnej drodze doktryn gospodarczych.

Mówiąc poprostu, nie wierzymy w żadną akcję ze strony Państwa. Pragniemy jedynie tego, ażeby Państwo nie utrudniało życia gospodarczego, nie hamowało prywatnej inicjatywy, nie stawiało żadnych tam pracy, nie wykrzywiało zdrowego pędu do niej. Akcja zaś budowy domów i mieszkań sama w takich warunkach rozwiązana będzie przez społeczeństwo.

Podkowa.

PAKT LITWINOWA

P. Poseł Patek przyjęty był dn. 21-go b. m. o godz. 2.30 przez zastępcę Komisarza Spraw Zagranicznych Z.S.R.R. p. Litwinowa. Konferencja odnosiła się do sprawy podpisanego w dniu 9 b. m. w Moskwie protokółu. Litwinow zakomunikował Posłowi Patkowi, iż Narkomindiel rozesłał wszystkim państwom tekst podpisanego protokółu z zaznaczeniem, że zgodnie z paragrafem 5 tego aktu każde państwo ma prawo przystąpić do niego w każdej chwili. Rząd Sowiecki specjalnie kładzie nacisk na możliwie szybkie przyłączenie się do protokółu Turcji, której według autorytatywnych informacyj uczynił już odpowiednie propozycje.

MINISTROWIE POLSCY W GDAŃSKU

Przyjazd p. Prezesa Rady Ministrów dr. Kazimierza Bartla i Ministra Komunikacji inż. A. Kühna do Gdańska przybrał charakter niezwykle uroczysty. Na peronie ustawiona była brama tryumfalna przyozdobiona orłem polskim oraz herbem gdańskim i zielenią. Taka sama brama znajdowała się przy wyjściu z dworca na plac Dworcowy.

O godz. 9-ej rano przybył pociąg specjalny na dworzec w Gdańsku, gdzie powitał wysiadających p. Premjera Bartla i Ministra Kühna p. Minister Strasburger. Następnie powitali dostojnych gości imieniem Senatu Wolnego Miasta Gdańska senatorowie Strunk, Arczyński i Jewelowski, przedstawiając zarazem swe otoczenie.

Powitanie nastąpiło również ze strony Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Prezydenta Rady Portu, przybyłych na dworzec konsulów, poczem Komisarz Generalny Rz. P. p. Strasburger przedstawił p. Premjerowi szefów polskich władz i urzędów na terenie Gdańska.

Po powitaniu Gości udali się samochodami Senatu bądź do apartamentów Ministra Strasburgera, gdzie zamieszkali p. Premjer Bartel i Minister Kühn wraz ze swymi sekretarzami Rożałowskim i Bociańskim, bądź też do hotelu „Deutsches Haus", gdzie zamieszkała reszta przybyłych. Na hotelu tym powiewa flaga polska, u wejścia ustawiony jest posterunek honorowy policji, tak samo jak i przed siedzibą Jeneralnego Komisarza.

O godz. 10-ej rano p. Prezes Rady Ministrów Bartel wraz z p. Ministrem Kühnem złożyli wizyty prezydentowi Senatu W. M. Gdańska Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów i Prezydentowi Rady Portu, którzy natychmiast w tym samym porządku rewizytowali p. Premjera i Ministra Kühna.

Z okazji przyjazdu p. Prezesa Rady Ministrów Bartla i p. Ministra Kühna do Gdańska wszystkie gmachy rządowe polskie w Gdańsku oraz budynek Senatu Wolnego Miasta udekorowane zostały flagami polskiemi, względnie gdańskiemi.

RADJO ANTARKTYDA FALA 34

BYRD ROZMAWIA PRZEZ RADJO Z N. JORKIEM

U NAS MRÓZ, A NA BIEGUNIE ODWILŻ. — LODOWE NIEBEZPIECZEŃSTWO. — TAJEMNICZE PRĄDY I PRZECIWPRĄDY. — RADJO POD BIEGUNEM. — ROZMOWA NA ODLEGŁOŚĆ 16.000 KLM. — KRÓTKOFALOWCY BACZNOŚĆ! CZUWAJCIE PRZY SWYCH APARATACH NA FALI 34 OD GODZ. 12 DO 4 WEDŁUG CZASU NOWOJORSKIEGO.

Zatoka Wielorybia, 5 lutego.

Oto sensacja! Od wczoraj mamy odwilż. Lodowce Zatoki pękają i załamują się. Kotwice na lód nie spełniają już swego zadania należycie i City of N. Jork zaczyna się kołysać. Gdzie kilka godzin temu lód był twardy jak marmurowa podłoga, dziś same podskakują jak na bróździe — i co gorsze — powierzchnia lodu załamuje się, znacząc szczeliny coraz szersze. Wokoło okrętu, nad temi wąwozami lodowemi ustawiono belki, na kształt pomostów i na nich dopiero założono kotwice — wagi przeszło 2 centnarów jedna, wcale nie łatwych do manewrowania. Lód jednak w dalszym ciągu się załamywał i trzeba było szukać innego punktu oparcia. Podnieśliśmy tedy kotwicę i wypłynęliśmy z naszego tymczasowego portu. Kierując się na zachód Little of America płynął powoli wzdłuż kry — tak, aby nie utracić łączności ze saniami, które, gdy tylko powracały próżne, ładowano ponownie węglem dla City of N. Jork, która się na krótko zatrzymywała dla spiesznego ładunku.

W pewnych miejscach, lód oderwany od brzegów, spiętrzony w gigantyczne, szpiczaste bryły, przedstawiał obraz malowniczy i majestatyczny. Skręciwszy cokolwiek na zachód, znaleźliśmy wreszcie dość pewne miejsce, osłonięte przed wichurą.

Ciekawem jest, iż zaburzenia lodowe, spowodowane odwilżą, ujawniły prądy i przeciwprądy morskie, o których nikt nie miał pojęcia.

Zauważano naogół, że odłamki kry płyną w kierunku północno-zachodnim. Tymczasem, olbrzymia góra lodowa popłynęła wręcz w przeciwnym kierunku, dzięki przeciwprądowi, którego promienia na razie nie umiemy określić.

Rozmawiamy z Nowym Jorkiem.

7 lutego. Nadzwyczajne powodzenie radjowo-lotnicze osiągnęły, w swym ostatnim locie nasze „Stars and Stripes".

Na wysokości 300 mtr. nad lodowcami otaczającemi Zatokę Wielorybów — radjo samolotu połączyło się bezpośrednio ze stacją „New Jork Times".

Times Square, Nowy Jork! mniej więcej na odległość 16.000 kilometrów. Pierwszy to raz samolot w locie skomunikował się i otrzymywał wiadomość — na takiej olbrzymiej przestrzeni.

Operator City of New Jork zawezwał stację New Jork Times — na fali długości 34 metr. zapowiadając próbny eksperyment, jakiego miał zamiar dokonać Hansoy z pokładu samolotu, i sygnalizując wkrótce potem, chwilę, w której aparat wystartował.

Hanson połączył się z N. Jorkiem mniej więcej 12 minut po odlocie, powtarzając dwukrotnie każde słowo, które odebrano z największą dokładnością. Kilka chwil później próbował transmisji na fali 65 metr., która widocznie nie dotarła do N. Jorku, gdyż nie otrzymano na nią odpowiedzi. Powróciwszy do fali 34 mtr., którą N. Jork chwycił, samolot połączył się ze stacją Mussel Rock, położoną o 20 kilometrów od San Francisco w Kalifornji, otrzymując również odpowiedź. Na skali od 1 do 10 natężenia sygnalizacji (biorąc 10 jako największe natężenie) transmisje nadane przez stacje Musel Rock wypadły mniej więcej z natężeniem 7 stopnia, transmitowane zaś z samolotu do tejże stacji 6 stopnia.

Aparat radiowy „Stars and Stripes" wybudowała firma Heinz and Kaufman w San Francisco. Składa się on z paratu nadawczego, o napięciu wysokiem i średniem, 50 wattowem, co mniej więcej odpowiada zwykłej żarówce. Antena jest podwójna, rozłożona od kończyn każdego skrzydła samolotu, aż do ogona. Generator działa bezpośrednio przez siłę motoru samolotowego i zdaje mi się, iż to jest nowością, w dziedzinie radjo-lotnictwa. Aparat odbiorczy wymyślił Hanson, specjalnie dla odbioru fal krótkich i zbudowany został w Waszyngtonie.

Mamy nadzieję, że w N. Jorku będą mogli otrzymywać bezpośrednie transmisje Stars and Stripes, nawet gdy będzie leciał bardziej na południe i nad Biegunem.

Najodpowiedniejsze godziny to pomiędzy północą, a 4 rano, (godzina N. Jorku: gdy ucichły głośniki publicznych urzędów i zwolennicy radja, nareszcie ułożyli się do snu).

Russel Oven.

BEZ SZKIEŁ

Motto.

...Po trzydniowej rozprawie Sąd skazał Feldmana i Kowalskiego na 3 miesiące więzienia, darowując im karę na podstawie amnestji.

...Sąd wydał wyrok na mocy którego Winciorka i Rogozińska dla braku dowodów uwolnił. Szmolca zaś skazał na rok więzienia. Na podstawie amnestji darował mu karę....

...Wszystkim skazanym Sąd darował karę na podstawie amnestji...

NOTA WERBALNA
DO P. T.
ZŁODZIEJÓW I ZBRODNIARZY.

Głęboko wzruszony dowodami życzliwości i sympatji, jaką przy każdej okazji darzy się wasze przestępcze moście, pragnę poddać ich rozwadze następujące myśli — oraz zaproponować przyjęcie, podpisanie i ratyfikowanie następującego

PROTOKÓŁU

o nieagresji, powszechnem rozbrojeniu i amnestji wzajemnej.

Życzliwość i sympatja, o której wspomniałem na wstępie, nie jest bynajmniej gołosłownym zwrotem retorycznym.

Przeciwnie i więcej: powiedzieć można, że tylko wasze przestępcze moście cieszycie się pełnią przywilejów i opiekuńcze skrzydła społeczeństwa rozpięte są wyłącznie nad waszemi przestępczemi mościami.

Obywatel nie karany sądownie sam so bie musi szukać mieszkania, opału i światła, sam pracować musi na swoją grochówkę i kaszę, na swoje buty i sukmanę.

Wy dostajecie to wszystko bezpłatnie i jeszcze komisje międzynarodowe badają czy dostajecie to w najlepszym gatunku, i czy macie w więzieniach łańcuchy i elektryczność.

Podczas obecnych mrozów obywatele drugiej klasy, t. j. obywatele niekarani sądownie marzną i chuchają w palce.

O centralne zaś ogrzewanie waszych więzień sam Rząd dba i przysyła wam węgiel, abyście mieli ciepło.

Obywatelom drugiej klasy nie wolno wielu rzeczy, które wy robicie z zasady.

Naprz. nam nie wolno nosić bez pozwolenia broni, mieszkać bez meldunku policyjnego, nie płacić podatków, uchylać się od służby wojskowej i tak dalej.

Wy nosicie sobie brauningi i mausery, Colty i Smith Wessony, nigdzie się nie meldujecie, gwiżdżecie na podatki i wojsko...

Całe stronnictwa domagają się, aby znieść dla was karę śmierci, a wy nas prujecie nożami i dziurawicie kulami i nikt nie myśli, abyście wy dla nas znieśli karę śmierci...

Wreszcie my wam ciągle dajemy amnestję, a wy nam amnestji nie dajecie nigdy.

Więc proponuję, abyśmy wreszcie zacząć równą miarką mierzyć.

Przestańcie nosić broń bez pozwolenia.

Przestańcie nas okradać i rabować Dajcie i nam amnestję.

Równa miarka leży w waszym interesie, bo może dojść wreszcie do tego, że my zamiast nosić w kieszeni kodeks karny, będziemy nosić także „spluwę" (choć bez pozwolenia) i zamiast w razie czego oddawać was do sądu i karać amnestją, będziemy was w potrzebie z punktu „zagaluszać".

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwej zazdrości. *Very.*

NOWY LOT BYRDA

Little America, 27 lutego (radjo

Dziś Byrd wyruszył dla ponownego badania Ziemi Edwarda VII, a szczególnie obszarów, leżących na południe od górskiego łańcucha przez niego ostatnio odkrytego, któremu nadał nazwę John Rockeffeler.

W wyprawie biorą udział 2 samoloty, „Stars and Stripes", pilotowany przez kapitana Alton N. Parker, z Haroldem J. June przy aparacie radjowym, i „Virginja", na której leci Byrd, Bernt Balchen i radjotelegraficzny operator Levyd v. Berkner.

Odlot odbył się w pomyślnych warunkach atmosferycznych.

X. R.

Na pograniczu Arabji

6)

Józef Flawjusz opowiada, że w drugim wieku prz. Chr., za czasów Seleuka IV, jakiś Hirkan zbudował w tem miejscu twierdzę z białych kamieni i otoczył ją wspaniałemi ogrodami. Opis jego ogólnie zgadza się z dzisiejszem położeniem ruin. Dawniej Arak el-Emir nazywał się Thyros, co pozostało w nazwie doliny „Wadi es-Sir". Możliwą jest rzeczą, że zamek pochodzi z epoki dawniejszej, Hirkan zaś był tylko jego restauratorem.

Główny budynek zamkowy składa się z potężnych bloków kamiennych. Na jego fryzach widać wielkie figury lwów, ordynarnej zresztą roboty. Naokoło zamku jest fossa niegdyś zapewne napełniana wodą, a przez całą długość doliny idzie droga z przedziurawionemi kamieniami po bokach, do przetykania barjery. Prawdopodobnie zamek w czasach bardzo zamierzchłych był świątynią Ammonitów i via Sacra służyła do celów liturgicznych.

Spuściłem się w dolinę, szukając jakiej wody do kąpieli. Bujna wiosenna trawa pokrywała wszędzie ziemię. Ruiny tonęły w powodzi biedrzeńca i ślazów. W krzakach, otaczających szemrzący potok, śpiewało ptactwo. Nie było jednak nigdzie widać ani człowieka, ani nawet pasących się owiec. Zamek tajemniczo świecił białemi kamieniami, a jego lwy patrzyły złowrogo na nieproszonego gościa, który im spokój wiekowy zamącił.

Oddalony od obozu usiadłem nad strumieniem, który dawniej zasilał wodą fossę zamkową, gdy raptem rozsunęły się gałęzie i widzę przed sobą skurczonego na ziemi Araba. Gdyby to był mściciel rodu i wziął mnie niechcący za mordercę swego brata, to, żgnięty nożem, ani bym zipnął. Na szczęście była to tylko jakaś poczciwa dusza, ofiarująca na sprzedanie zabitą przepiórkę, czy coś podobnego.

Miałem jednak dowód, że pozornie bezludna dolina posiada ludzkie oczy i że byłem śledzony nie podejrzewając tego.

Razem ze szkołą obejrzałem dokładnie ruiny i ciekawe groty z archaicznemi napisami na zewnątrz. Rzucał się w oczy dwa razy wycięty w skale wyraz „tvbjh", czytany Tobja(h), z którym, później w 1921 r., H. Gressmann zestawiał żydowskich „rycerzy Tubias" podług papyrusów Zenona. Stosownie do kombinacji tego uczonego, napisy powyższe pochodzą z epoki Ptolomeusza Filadelfa (H. Gressmann. „Die ammonitischen Tobiaden. 1921).

Groty okazały się nie bardzo bezpieczne. Skoro jeden z naszych Francuzów zaczął je badać w środku, spotkał go los Telimeny i musiał na sobie stoczyć walkę z mrówkami.

O zachodzie słońca zasiedliśmy do obiadu, podczas którego kucharz uraczył nas lebenem, czyli zsiadłem mlekiem, przyrządzonem po arabsku. Rozmowa wesoło toczyła się przy stole. Francuzi co chwila pękali ze śmiechu, naród ten bowiem jest bardzo do radości skłonny. „Dlaczego wszyscy Francuzi będą się śmiać, podczas gdy Anglicy i Niemcy nie rozumieją naszego śmiechu" — pyta Guy de Maupassant i odpowiada sobie: „bo jesteśmy Francuzami, bo mamy francuską inteligencję i la charmante faculté du rire". Ten sam pisarz twierdzi, że tylko jedni Francuzi posiadają dowcip, sma kują w nim i rozumieją go.

Jeżeli im się zdarzy okazja, bywają dowcipnie złośliwi, mówi przecież Boileau: „le Français — né malin". Ale jeżeli Francuz trafi na cudzoziemca, który mu się potrafi odciąć, wtedy momentalnie cichnie i robi się bardzo grzeczny.

Podczas obiadu profesor szkoły Jerozolimskiej powiada nam, że w tej okolicy jeszcze są pantery. Voilà bonne nouvelle! można po niej stracić apetyt. Gdybym tak był nad strumieniem zobaczył zębatą paszczę i centkowany kadłub, czołgający się do mnie po ziemi! Postanawiam zbyt daleko nie odchodzić samotnie od obozu.

Zrobił się śliczny wieczór. Na czarnym stropie niebieskim błysnęły gwiazdy, z łąk podniósł się nocny opar i szedł ku górze. W trawach zagrały koniki polne i szarańcze, zarechotały żaby w wodzie, a gdzieś daleko zaszczekał pies, niechybny zwiastun siedziby, czy obozu człowieka. Nasi Arabowie obsiedli ognisko i prażyli sobie coś na kolację, rozmawiając głośno. Ogorzałe ich twarze i zawoje na głowach nadawały im wyraz groźny i poetyczny zarazem.

Poszedłem spać do namiotu, starannie na supeł zawiązawszy sznurek od kotary. Jeżeli w nocy przyjdzie pantera i będzie się chciała do nas dostać, to niech się przynajmniej pozłości przy otwieraniu naszych drzwi płóciennych!

Nad ranem wyjrzałem na świat, ale wszędzie było spokojnie. Księżyc świecił, niepodsycane ognisko dogasało, przy niem leżeli koniuchowie, pilnujący naszych mułów i koni, które się pasły, albo tarzały po trawie. W odległych zaroślach słychać było głos kukułki. Zanosiło się na brzask.

Później dowiedziałem się, że pantery nie zaczepiają ludzi dorosłych, porywają tylko małe dzieci, dlatego nawet nasz szesnastoletni Jorys Ibrahim rozciągnął się na ziemi i spał snem sprawiedliwego, kpiąc sobie ze wszystkich dzikich zwierząt.

(c. d. n.)

WOJNA BAKTERJOLOGICZNA

DŻUMA I NOSACIZNA ZAMIAST ARMAT

P. pułk. Adolf Małyszko dzieli się z Czytelnikami naszego pisma następującemi niezmiernie interesującemi wiadomościami:

Dawniej zabijano się na wojnie pojedyńczo za pomocą oszczepu, dzidy, miecza lub innego narzędzia mechanicznego. Dziś narody są mądrzejsze i narzędzia walki okrutniejsze, a dzięki wiedzy mogą, umieją i potrafią „sposobem naukowym“ zabijać się tysiącami w ciągu paru minut.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w przyszłej wojnie gazy trujące będą używane na wielką skalę w wojsku lądowem, morskiem i powietrznem. Ale być może, że obok gazów trujących będzie stosowana również wojna bakterjologiczna, wojna za pomocą zarazków chorobotwórczych. Wiadomo bowiem, że w czasie wojny światowej były próby zatruwania studzien oraz szerzenia zarazków nosacizny wśród koni.

Prof. Moureu w książce p. t. „La Chimie et la Guerre“ podaje, że w maju 1915 roku spostrzeżono, iż Niemcy zarazili kilka studni na opuszczonych przez siebie terenach. Francuzi, obawiając się niebezpieczeństwa w razie systematycznego powtarzania się tej zbrodniczej praktyki, zorganizowali specjalne laboratorja, które posuwały się za wojskami i poszukiwały zarazy w wodach i w produktach spożywczych.

Potem nastąpiła wojna pozycyjna, Niemcy nie cofali się i więcej nie zarażali studzien. W 1918 r., kiedy hetmańska buława Focha spadała jak piorun na wojska niemieckie, Niemcy nie mieli już czasu na zakażanie wody, ani też innych przedmiotów, zresztą stracili już wtedy nadzieję na zwycięstwo i dlatego obawiali się odpowiedzialności za swe barbarzyństwa.

Wojna się wreszcie skończyła. Traktatem Wersalskim zabroniono Niemcom budować samoloty bojowe, czołgi, działa ciężkie i najcięższe, ale żaden traktat ani też kontrola nie potrafi zabronić czynić doświadczeń nad gazami trującemi i bakterjami chorobotwórczemi. To też Niemcy pracują nad tem gorliwie i pomagają Sowietom.

Zresztą Niemcy nie przerywali tej pracy od początku wojny. Kiedy na polu bitwy działa najcięższe, rzucające pociski potwornej wielkości na 100 klm., nie mogły złamać oporu przeciwników, wtedy uczeni niemieccy w zaciszu gabinetów i laboratorjów usilnie pracowali nad sposobami rozsiewania na polach walki chorobotwórczych bakteryj i nad zabezpieczeniem swych wojsk przed działaniem tych bakteryj. O tej pracy uczonych niemieckich świadczą znalezione w 1918 r. w Budapeszcie wielkie ilości czynnych kultur nosacizny, do których były dołączone szczegółowe przepisy zakażania koni.

Gazeta „Volkszeitung“ w 1921 r. w lutym pisała:

„Ten w przyszłej wojnie zwycięży, kto odkryje najbardziej czynną bakterję do zakażania wroga i najbardziej pewny środek zabezpieczenia siebie przed jej działaniem“.

Generał Degoutte w marcu 1923 r. otrzymał od „Niemieckiego Związku Dżumowego“ taką zapowiedź:

„Jeżeli Francuzi nie opuszczą w ciągu 4 tygodni Ruhry i wogóle ziemi niemieckiej, cała Francja zostanie zadżumiona. Zarazki dżumy będą z początku rozrzucone we Francji, a potem na terenach Ruhry i Renu.

30 miast francuskich przeznaczamy do rozpowszechnienia zarazy w głąb kraju. Niemcy, bezsilni przed zwycięską armją francuską, zmuszeni będą do podobnego kroku jedynie rozpaczą. Za odebranie armaty użyjemy zarazy, jako najstraszniejszego ze wszystkich środków niszczenia ludzi“.

Czas pokazał, że to była tylko pogróżka „Niemieckiego Związku Dżumowego“, lecz Niemcy, jako źli politycy, ostrzegli Francuzów o grożącem niebezpieczeństwie w wojnie przyszłej. Francuzi, jako naród nizmiernie szybko orjentujący się w każdem położeniu, bezwątpienia z tego ostrzeżenia skorzystają i nie dadzą się Niemcom wyprzedzić, jak to uczynili z gazami trującemi w czasie wojny światowej.

To ostrzeżenie oraz wiadomości, nadchodzące z Niemiec, jasno wskazują, nad czem teraz uczeni w Niemczech najbardziej usilnie pracują.

Otóż właśnie niektórzy uczeni wysilają się w ostatnich czasach nad wynalezieniem nowych bakteryj lub nad zmianą istniejących bakteryj, które wywoływały u człowieka nieznaną jeszcze chorobę zakaźną i która nie miałaby dla siebie odpowiedniej wakcyny.

Wziąwszy pod uwagę, że na świecie niema nic niemożliwego, możliwem jest wynalezienie nowej bakterji lub dokonanie takiej zmiany znanej bakterji, która mogłaby zachowywać właściwości chorobotwórcze w ciągu 3—4 miesięcy, wytrzymywać znaczne zmiany ciepłoty i być zdolną do szybkiego rozmnażania się w krótkim czasie. Jednocześnie jest koniecznem przygotować dla takiej bakterji odpowiednią wakcynę w celu zabezpieczenia własnych wojsk.

Zarazkami temi według planu niemieckiego będą napełnione bomby szklane, rzucane z samolotów i rozbijające się przy uderzeniu o ziemię w drobniutkie kawałeczki. Oprócz tego wewnątrz bomby razem z zarazkami będą umieszczone malutkie ostrza stalowe, które rozlatując się przy wybuchu bomby odrazu będą zaszczepiały zarazę.

Dla wywołania wybuchu bomba będzie miała u dołu zapalnik, bardzo czuły na uderzenie, zapalający materjał wybuchowy.

Tak głoszą wieści o wojnie bakterjologicznej, nadchodzące nietylko z Niemiec, lecz i z państw innych.

Słowem, praca chemików i bakterjologów wskazuje, że w przyszłych wojnach zwyciężać będzie nie to państwo, które będzie miało nawet dużo wojska, lecz to, które będzie posiadało dobrych chemików i techników.

To też słusznie prof. Lindemann w broszurze p. t. „Walka chemiczna w przyrodzie“ mówi, że małe państwo, ale spojone duchem patrjotyzmu, miłujące wolność, posiadające dobrze obmyślone środki walki chemicznej, piastujące w łonie swem dobrych pracowników, utrzymujących swą ojczyznę na poziomie wyższym od swych współzawodników, będzie dla nich niedostępne i nietykalne, jak tojad dla bydła lub lśniący jaskrawy motylek jadowity dla ptaków owadożernych.

Będzie ono wtedy w możności rozwinąć swój sztandar tak śmiało, jak motylek zuchwale rozpina błyszczące w słońcu jasne skrzydełka, mając nietylko oręż skuteczny i znakomity, ale to, co w biologji nazywa się „zabarwieniem drwiącem“.

KULTURA I SZTUKA

HOJNY DAR.

Jeden bogaty żyd z Waszyngtonu ofiarował 300.000 dolarów na katolicki uniwersytet w Dayton, na którym studjował przed 20 laty.

DOMY ROBOTNICZE W AMERYCE.

Od pewnego czasu w Ameryce przyjęto dobrą zasadę budowania całych miast robotniczych. W ten sposób powstały ostatnio Sunnyside i Radburn. W Sunnyside jest 577 domów robotniczych z 5.576 izbami dla 1.200 rodzin. Koszta budowy takiego osiedla wynoszą 8 do 9 miljonów dolarów. Za mieszkanie 5-pokojowe komorne miesięcznie wynosi 67 dolarów.

Można nabywać całe domy przy wpłacie 10 proc. ich wartości gotówką.

JĘZYKI KLASYCZNE W TURCJI.

Turecki minister oświaty wydał okólnik, nakazujący wprowadzenie studjów języka łacińskiego i greckiego na wszystkich tureckich uniwersytetach. Wykłady rozpoczną się z chwilą wydania odpowiednich podręczników.

DZIWNY WYPADEK UTRATY PAMIĘCI.

Na jednej ze stacyj kolejowych w pobliżu Biaritz zatrzymano pewną młodą kobietę, pochodzącą prawdopodobnie z okolic Paryża. Dotknięta ona została nagle rzadko spotykaną chorobą amnezji, t. j. utraty pamięci. Nie posiada żadnych papierów, ani pieniędzy i nie może sobie przypomnieć swego nazwiska i adresu. Mówi, że jest żoną adwokata i matką trojga dzieci, że mąż jej często jeździ samochodem do Paryża na koncerty. Na imię jej Regina. Rozmawia naprzemian po hiszpańsku, angielsku i dialektem francuskim.

PŁYWAJĄCA WYSTAWA.

Towarzystwo popierania żeglugi i handlu morskiego „Bandera Polska“ przystępuje do zorganizowania pływającej wystawy propagandy towarów polskich zagranicą. Już w roku bieżącym zakupiony zostanie specjalny okręt, na którym wystawa ta zostanie zainstalowana. Pływająca wystawa towarów polskich zwiedzi wszystkie większe porty europejskie, amerykańskie i Lewantu.

WYSTAWA PROJEKTÓW DWORCA GŁÓWNEGO.

P. Minister Komunikacji inż. Alfons Kühn zwiedził dnia 20 b. m. Wystawę prac nadesłanych na konkurs ogłoszony przez Ministerstwo Komunikacji na projekt szkicowy dworca głównego w Warszawie i rozplanowanie przyległego terytorjum kolejowego. W dniach 23, 24 i 25 b. m. w gmachu wydziału architektury Politechniki Warszawskiej (ul. Koszykowa 55) otwarta zostanie dla publiczności wystawa wszystkich prac, nadesłanych na konkurs. Zwiedzać Wystawę będzie można między godz. 10 a 18-tą.

KRAKOWSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH.

Na dorocznem zgromadzeniu krakowskiego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przedstawiono szczegółowe sprawozdanie dyrekcji, które wykazuje imponujący rozwój towarzystwa w ub. roku. W ubiegłym roku otrzymało towarzystwo 10.000 złotych subwencji od miasta i 4.000 zł. od Rządu, nadto podjęło w Kasie Oszczędności 10.000 zł. pożyczki, z czego zwróciło już 4.000 zł.

W roku sprawozdawczym obrócono kapitałem przeszło 20.000 zł. otrzymawszy od dawnej dyrekcji 38 gr. w Kasie i 7.432 zł. długu. Liczba zwiedzających wystawy w ub. roku osiągnęła cyfrę 68.386 osób. Tak wielka frekwencja publiczności nie była notowana nawet przed wojną.

KONGRES KRAJOZNAWCZY W POZNANIU.

Pierwszy ogólno - polski Kongres krajoznawczy odbędzie się w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w dniach 12 i 13 lipca b. r. Kongres zwołuje Rada Główna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Obrady Kongresu toczyć się będą w gmachu Uniwersytetu Poznańskiego na dwóch posiedzeniach plenarnych oraz na obradach sekcyjnych. Obrady sekcji obejmować będą następujące zagadnienia syntetyczne: 1) krajoznawstwo jako nauka, 2) krajoznawstwo jako popularyzacja wiedzy o kraju; 3) krajoznawstwo w życiu państwowem i społecznem, 4) krajoznawstwo i turystyka, 5) krajoznawstwo i szkoła.

GŁOSY I ODGŁOSY

KONKURS PIĘKNOŚCI.

Aleksander Świętochowski na łamach Myśli Narodowej tak mówi o rozdmuchiwanych przez brukową prasę „konkursach piękności“:

— Czy wyobrażacie sobie, ażeby do konkursu takiego stanęli mężczyźni? Zapewne znaleźliby się amatorzy, ale chyba śród tych, którzy nie znają godności i wstydu. Tymczasem na pokaz kobiety zgłosiły się panny przyzwoite. Nie przeszło im nawet przez myśl, że odegrały taką samą rolę, jak wystawione jałówki, kury lub owce, które również oceniane są ze stanowiska piękności i za nie nagradzane, że również jak te, i one nie są badane co do rozumu i charakteru, tylko co do urody. Triumf dla zwierząt wielki, ale dla ludzi mały. A właściwie żaden. Do redakcji brukowego dziennika, która urządziła ten niezaszczytny konkurs i złożyła z kilku bezprzysięgłych sąd, zgłosiło się 40 kandydatek, z których wybrano jedną jako najpiękniejszą. Miała ona z tytułem „Miss Polonja“ wziąć udział w podobnym konkursie międzynarodowym. Nie potrzeba żadnego wywodu, ażeby wykazać wartość dyplomu laureatki wybranej z 40 amatorek i odznaczonej przez kilku jegomościów. Takie świadectwo wystarczyłoby może w wyborze „królowej“ jednego „dancingu“ lub jednego miasteczka, ale nie w stosunku do kilkunastu miljonów kobiet. To też niezawodnie każdy z czytelników, obejrzawszy fotografje konkurentek, zapewniłby, że wskazałby legjon piękniejszych, niż „miss Polonia“, która ma przedstawiać światu najpiękniejszą Polkę“.

WOLNOŚĆ PRASY W GRODNIE.

Redaktor i wydawca Nowego Życia w Grodnie, ks. Sawoniewski ogłosił list otwarty do p. wojewody białostockiego, opowiadając o niezwykłym stosunku administracji miejscowej do drukowanego słowa.

Otóż dnia 21-go b. m. skonfiskowano Nowe Życie za umieszczenie, nadesłanego przez Kat. Aj. Prasową artykułu: Jeszcze kaplica Branickich. Po wydaniu nowego nakładu pisma, z opuszczeniem zakwestjonowanego artykułu Nowe Życie uległo ponownej konfiskacie. Nie koniec na tem, ks. Sawoniewski pisze, że dnia 22-go b. m. przybył do drukarni Nowego Życia urzędnik starostwa p. Ostrowski i

— zobowiązał na piśmie właściciela drukarni do pozostawienia wszystkich złożonych płyt numeru z tytułem i czcionkami w ich obecnym stanie do decyzji sądu, czem uniemożliwiono mi wydanie następnych numerów, gdyż ilość czcionek jest ograniczona.

W liście otwartym powiedziano również, że starostwo grodzieńskie, żąda od właściciela drukarni, by nie wypuszczał nakładu do czasu otrzymania ze starostwa potwierdzenia, iż numery obowiązkowe zostały dostarczone. Ale

— urzędnicy starostwa powiatowego nie wydają pokwitowania o otrzymaniu numerów obowiązkowych do czasu, aż nie zostaną one przeczytane, czytanie zaś numerów obowiązkowych odbywa się nieraz przeszło godzinę, w czasie której nakład nie może być wypuszczony z drukarni.

Jest to sprzeczne z ustawą i uniemożliwia wydawnictwu należyte [illegible] czytelników. Dodać do tego należy, że wspomniany komunikat K. A. P., ogłoszony w Warszawie nie był wcale konfiskowany.

Może p. Wojewoda białostocki zechce wejrzeć w stosunki panujące w Grodni.

Kryzys w garbarstwie

W ostatnich dniach wybuchł w przemyśle garbarskim w Radomiu ostry kryzys. Szereg poważnych i silnych finansowo fabryk garbarskich znalazło się w wielkich trudnościach. M. in. spółka garbarska „Nowość“, mająca swą filję także we Lwowie, złożyła w Sądzie Okręgowym w Radomiu podanie o odroczenie wypłat, zgodnie z rozporządzeniem P. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 marca 1927 roku o zapobieganiu upadłości. Również duża fabryka garbarska Teodor Karsch od kilku tygodni jest nieczynna. W tutejszych fabrykach garbarskich nagromadziły się wielkie ilości skór niesprzedanych, wobec czego fabryki te walczą z trudnościami finansowemi.

Z KRAJU

BĘDZIN.

Zjazd lekarzy.

Rozpoczął się tu dwudniowy zjazd lekarzy powiatowych i miast wydzielonych z Województwa Kieleckiego. W zjeździe wziął udział Wojewoda Kielecki p. Korsak, który przewodniczył obradom, inspektor ministerjalny Departamentu Służby Zdrowia dr. Chrzyszkiewicz i naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia dr. Ostromęcki. Dnia 26-go b. m. lekarze składali sprawozdania z działalności w zakresie lecznictwa w swoich okręgach oraz zostały wygłoszone trzy referaty przez dr. Ostromęckiego. Dnia 27-go b. m. uczestnicy zjazdu zwiedzą ośrodki zdrowia oraz ośrodki sanatoryjne powiatu Będzińskiego.

DĄBROWA.

Gmach Sądu Pracy.

Dnia 26-go b. m. odbyło się tu poświęcenie gmachu sądu pracy wobec licznie zebranych przedstawicieli sądownictwa i władz samorządowych. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Sądu Okręgowego w Sosnowcu, Opechowski. Przewodniczącym sądu pracy w Dąbrowie jest sędzia Rylman.

KAMIEŃCZYK.

Ku czci Piusa XI-go.

Z okazji 50-ej rocznicy kapłaństwa Ojca św. Piusa XI-go odbyła się staraniem Ligi Katolickiej Parafjalnej uroczysta akademja w parafji Kamieńczyk.

Akademję poprzedziła uroczyście odprawiona suma przez ks. St. Nastulę. Główny ołtarz oraz cały kościół był pięknie przybrany zielenią, barwami papieskiemi i rzęsiście oświetlony. Podniosłe kazanie wygłosił wraz z odczytaniem Listu Pasterskiego Ks. Proboszcz Feliks Sobolewski. Po Mszy św. odśpiewał chór „Te Deum" i Hymn Papieski.

Następnie w lokalu Ligi Katolickiej odbyła się akademja. Na piękną całość złożyło się: przemówienie Ks. Prob. Sobolewskiego, referaty Ks. St. Nastuli i P. W. Domańskiego, oraz część artystyczna, w której wzięli udział P. J. Ogórkowska (deklamacja), oraz chór mieszany pod kier. p. W. Mrówczyńskiego.

O uczuciach parafjan do Ojca Św. świadczyły ożywione oklaski, jakiemi nagradzano mówców, oraz gorące okrzyki na cześć Jubilata.

KRAKÓW.

Śnieżyca i brak węgla.

W środę panowała tu przy 5 st. C. śnieżyca. Szereg pługów i rzesze robotnicze uprzątają zaspy śnieżne z ulic miasta. Dowóz węgla jest jeszcze ciągle słaby. Przy składach gromadzą się tłumy publiczności, godzinami wyczekując na zakup asygnat węglowych. Istotną klęską Krakowa jest ustawiczne pękanie rur wodociągowych w licznych domach i niedostateczny napływ gazu świetlnego.

Obawa powodzi wewnętrznej.

Z powodu wielkiej ilości nagromadzonego śniegu na ulicach miasta, zachodzi obawa, że przy dalszej odwilży nagromadzona woda może zalać kanały miejskie. Spowodowałoby to zalanie piwnic i mieszkań w niżej położonej dzielnicy. Wojewoda Kwaśniewski z dyrektorem robót publicznych inż. Dudekiem objechali najbardziej zagrożone powodzią miejscowości, aby naocznie przekonać się o grożącej katastrofie. Temperatura w dniu dzisiejszym wynosi około 2 stopni powyżej zera.

KIELCE.

Zjazd prezydentów miast.

Dnia 2 marca r. b. odbędzie się w Kielcach zjazd prezydentów miast wydzielonych z terenów województwa. Na zjeździe oprócz wskazań budżetowych na następny rok 1929-30 omawiane będą sprawy rozbudowy miast, oraz zagadnienia aprowizacyjne.

RADOM.

W obawie powodzi.

Dnia 26-go b. m. wyjechał z Radomia pluton pionierów 72 p. p., który wraz z trzema patrolami z pułku saperów ochraniać będzie mosty na Pilicy oraz groble w okolicy Zameczka.

ZE ŚWIATA

Katastrofa samochodowa. W Budapeszcie na skrzyżowaniu ulic zdarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Ambulans Pogotowia Ratunkowego zderzył się z tramwajem. Skutek zderzenia był straszny. 5 osób poniosło bardzo ciężkie obrażenia cielesne i walczy ze śmiercią. Cały szereg osób jest lżej rannych. Zarówno tramwaj jak i samochód są bardzo poważnie uszkodzone. Jak się okazało szofer karetki Pogotowia był pijany.

Okręt w niebezpieczeństwie. Stacja radjotelegraficzna w North Foreland otrzymała od parowca angielskiego „Croxteth Hall" sygnały zawiadamiające o grożącem niebezpieczeństwie. Parowiec osiadł na mieliźnie w pobliżu Sandettie Bank i wzywa pomocy. Croxteth Hall powracał z Bombaju do Antwerpji i Hull.

Lot Anglja — Nowa Zelandja. Lotnik Mace, znajdujący się obecnie w Anglji, zamierza niebawem podjąć próbę lotu z Anglji do Nowej Zelandji tym samym szlakiem powietrznym co kpt. Hincler.

Pożar młyna. Dnia 24-go b. m. wybuchł w nocy w Bratysławie wielki pożar w młynie parowym Schindlera i Jedlina. Młyn mimo energicznej akcji ratunkowej spłonął doszczętnie, straty wynoszą przeszło 7 miljonów koron czeskich. Stojący obok drugi młyn, w którym znajdowało się 40 wagonów mąki i 10 wagonów zboża ocalał tylko dzięki nadzwyczaj energicznej akcji wojska, biorącego udział w gaszeniu pożaru.

Śnieżyca w Nowym Jorku. Szalała tu gwałtowna śnieżyca w samem mieście oraz okolicy. Ulice miasta zostały pokryte warstwą śniegu, grubości 15 centymetrów. Poczta lotnicza nie odeszła. Ruch portowy jest ogromnie utrudniony.

Chory odcięty od świata. Od 3 dni już kierownik latarni morskiej w Pentland (Orkady) zapadł ciężko na zdrowiu, ale z powodu gwałtownych śnieżyc niemożliwem jest udzielenie mu pomocy. Towarzysze nieszczęśliwego kierownika wysyłają ciągle rozpaczliwe sygnały donosząc o katastrofalnym stanie zdrowia swego zwierzchnika. Trzykrotnie już okręty marynarki wojennej usiłowały dotrzeć do latarni morskiej w Pentland, z powodu jednak gwałtownych śnieżyc musiały zawrócić z pół drogi.

Król Amanullah. Daily Telegraph donosi z Allahabadu, że król Amanullah przebywający w dalszym ciągu w Kandaharze przyjął na specjalnej audjencji kilku delegatów oficjalnych szacha perskiego. Zdaniem dziennika do wiadomości publicznej nie przeniknęły żadne szczegóły tajemniczej wizyty.

Pożar liceum żeńskiego. Donoszą tu z Jacksonville (St. Zjedn.) o strasznym pożarze, który wybuchł w tamtejszem liceum żeńskiem. Pożar wybuchł na niższych piętrach gmachu szkolnego i objął momentalnie klatkę schodową. Około 200 uczenic, oraz personel pedagogiczny z rodzicami, zgromadzony był w tym czasie w sali rekreacyjnej na uroczystości szkolnej. Wynikła panika. Uczenice przerażone pożarem usiłowały ratować się skacząc z okien. Jedynie dzięki bardzo energicznej i natychmiastowej akcji ratunkowej nie było większej ilości ofiar. Jedna uczenica zabiła się skacząc z okna na ulicę. Pozatem cały szereg uległ lżejszym obrażeniom. Jak się okazało powodem pożaru było krótkie spięcie przewodów elektrycznych w piwnicach gmachu.

Pułkownik Lindberg. Pułkownik Lindberg został mianowany radcą technicznym w wydziale lotniczym przy departamencie handlowym. Jak wiadomo departament handlowy w Stanach Zjednoczonych zajmuje się lotnictwem handlowem.

ŻYCIE GOSPODARCZE

O NASZE GOSPODARSTWA DOMOWE

Zacofanie zarówno poziomu przeciętnego gospodarstwa domowego w Polsce, jak nauki w tym zakresie występuje najjaskrawiej przy zetknięciu się z organizacjami gospodyń zagranicą, z wystawami przez nie urządzanemi, z laboratorjami doświadczalnemi, w jakich opracowuje się wzory przepisów, przyrządów, harmonogramy pracy i t. p. Już nie mówiąc o Ameryce, przodującej w tej dziedzinie, mającej naukę gosp. dom. prowadzoną od szkół powszechnych do uniwersytetów włącznie (studentka jakiegobądź wydziału nie dostaje dyplomu, jeśli nie przedstawi zaświadczenia z przesłuchania ekonomji domowej), mamy o miedzę — w Niemczech — olbrzymi 200-tysięczny Związek gospodyń ze wspaniałą stacją doświadczalną w Lipsku. Z drugiej — w Czechosłowacji równie liczną organizację, opartą o Masarykową Akademję.

U nas przed paru laty scentralizowały się związki gospodyń, więc: wydział Kół gospodyń przy Centr. T-wie Roln., Zjednocz. Ziemianki, związki Snopkowianek, Kuźniczanek, Chyliczanek, oraz seminarja i szkoły gospodarcze przez swe delegatki w Radę naczelną gospodarczego wykształcenia „kobiet". Celem jej jest przedewszystkiem przeprowadzenie postulatu o powszechnem wykształceniu gospodarczem kobiet: wprowadzenie nauki gospodarstwa domowego do szkół powszechnych, średnich, zawodowych i seminarjów nauczycielskich. Pozatem organizowanie i kierowanie placówkami badawczemi, rozwojem nauki gospodarstwa. Na czele Rady stoi znana szeroko, zasłużona działaczka — p. M. Karczewska, współpracują z nią: przewodnicząca Ziemianek — p. E. Czarnowska, przewodnicząca wydz. Kół gospodyń wiejskich — p. A. Zdanowska, przedstawicielka Instytutu naukowej organizacji — p. Szumlakowska i inne cenne siły. Rada podjęła starania u władz oświatowych odnośnie programów szkolnych. Dzięki wydziałowi szkół zawod. żeńskich w min. oświaty wprowadzono już naukę gosp. dom. do szkół powsz. miejskich. Ponieważ brak sił wykładowych, stojących na poziomie uniwersyteckim, Rada wystąpiła o wprowadzenie lektoratów gosp. dom. na naszych wyższych uczelniach. Projekt ten w zasadzie zaakceptowała Szkoła główna gosp. wiejskiego w Warszawie i Uniwersytet Poznański. Ostatni zjazd Rady uchwalił też zwrócić się do Ministerjum Rolnictwa o wprowadzenie nauki gosp. dom. i wychowania dzieci do programów żeńskich szkół rolniczych.

Wszystko to jednak stanowi małą kroplę w potrzebach, które wymagają poprostu przymusowego rozpowszechnienia nauki, od której zależy dobrobyt całego społeczeństwa. Dopóki władze szkolne postulatu tego nie uwzględnią, nasze gospodarstwa domowe stać będą na dotychczasowym poziomie.

Wysiłki gospodyń, rozumiejących znaczenie umiejętnego prowadzenia domu, doprowadzają do zawiązywania „Kół studjów gosp. dom." (w Warszawie pracuje jedno już od paru lat przy Stow. Ziemianek) i skupiania się przy Radzie, która potrafiła zgromadzić szereg pomocy. Posiada zatem księgozbiór poważny, obejmujący wydawnictwa krajowe i zagraniczne z różnych działów gospodarstwa kobiecego. Skompletowała wzorowy dobór „sprzętu gospodarskiego" (naczyń, przyrządów etc.) dla kursów dla gospodyń wiejskich i miejskich. Opracowuje harmonogramy pracy. Organizuje wycieczki na wystawy zagraniczne (w r. ub. do Szwajcarji i Niemiec wyjechały delegatki, do Czechosłowacji udała się wycieczka z 53 osób). Zorganizowała kurs gosp. dom. dla gospodyń miejskich (6-tygodniowy w Warszawie — w porozumieniu z Instytutem naukowej organizacji i Warsz. seminarjum dla nauczycielek gospodarstwa, które użyczyło swego lokalu i urządzeń). Pod kierunkiem Rady prowadzony jest też kurs listowny dla gospodyń wiejskich, który pozyskał tysiące uczennic ze wszystkich sfer, od wyrobnic poczynając, a na właścicielkach majątków ziemskich kończąc.

Słowem, praca w tej dziedzinie posuwa się naprzód. Jednak — jeśli wziąć pod uwagę fakt, że gospodarstwo domowe prowadzić musi każda kobieta bez względu na swój zawód i stanowisko społeczne, że sprawne funkcjonowanie tego gospodarstwa decyduje o budżecie rodzin i jednostek, o ich zdrowiu, o — dalej biorąc — o kulturze społecznej z jednej strony (urządzenia techniczne domu i t. p.), a z drugiej o rozwoju produkcji krajowej (gospodynie, czyniące zakupy, decydują o wielu gałęziach wytwórczości), — dojdziemy do wniosku, że szerokie rzesze kobiet nie zdają sobie sprawy ze znaczenia tej akcji.

Na ostatnim zjeździe Rady wysunięto znów postulat, by każda organizacja kobieca stworzyła sekcję gospodarstwa domowego. Pozatem zgłoszono wniosek, wysunięty również już parokrotnie na zebraniach międzystowarzyszeniowych kobiecych z inicjatywy Narodowej Organizacji Kobiet, by tak, jak chłopców obowiązuje przymus służby wojskowej, przygotowujący ich do obrony kraju, — tak dziewczęta obowiązywał przymus przeszkolenia gospodarczego, przygotowujący je do ich zadań w gospodarce społecznej.

Dla informacji czytelniczek, które niewątpliwie zainteresują się poruszonemi powyżej sprawami, podajemy, że Rada naczelna wykształcenia gospodarczego kobiet ma siedzibę w Warszawie w lokalu Stow. Zjednoczonych Ziemianek — Marszałkowska 149, tel. 82-03. Tamże mieści się Warsz. Koło studjów gosp. dom. Sekcja gospodarstwa domowego przy Instytucie Naukowej Organizacji — na ul. Mokotowskiej 51/53 — wydaje znakomity miesięcznik, przewyższający wydawnictwa zagraniczne dla gospodyń, postawiony na wysokim poziomie naukowym.

Z. S. K.

ZAKUPY SOWIETÓW W POLSCE.

Dnia 27-go b. m. powraca z Moskwy p. o. kierownika misji handlowej Z. S. R. R. w Polsce Kopyłow. P. Kopyłow bawił w Moskwie w sprawie nowych pełnomocnictw, dotyczących dalszych zakupów sowieckich w Polsce.

Z GIEŁDY

SYTUACJA WALUTOWA I AKCYJNA

DNIA 27 LUTEGO, GODZ. 8 WIECZ. Dewizy New-York notowano 8.90. Tranzakcje międzybankowe kablem New-York przeprowadzano na 892.00 za 100 dolarów. Na rynku dewiz europejskich większych zmian nie notowano. Między bankami płacono za dewizy Berlin 211.62, a za dewizy Gdańsk 173.06. Prywatnie notowano dolary 8.89, ruble złote 4.60 i pół, czerwoniec sowiecki 1.95 dolarów.

Na rynku akcyjnym panowała tendencja przeważnie mocniejsza. Zwyżkowały: Warszawski Cukier z 44.00 na 45.00, Starachowice z 32.25 na 33.25, Haberbusch z 215.00 na 220.00. Obniżyły się nieco, Ostrowieckie z 105.25 na 105.00. W dziale papierów państwowych słabsze obie premjówki: 4 proc. Inwestycyjna obniżyła się z 111.50 na 110.50, a 5 proc. Dolarowa z 103.00 na 101.50. Dla listów zastawnych tendencja utrzymana.

W prywatnych obrotach pozagiełdowych kursy utrzymały się w granicach końcowych notowań giełdy oficjalnej.

SĄD

KAŹMIERSKA CONTRA KOWALSKI & FELDMAN

Jedną z licznych spraw zwierzchnika marjawickiego Jana Marji Michała Kowalskiego była sprawa o karalną samowolę w stosunku do p. M. Kaźmierskiej. Naiwnej i łatwowiernej warszawianki, która uwierzyła w to co marjawici głosili i naraziła się na przejścia moralne i fizyczne, przyprawiające ją o utratę majątku i zdrowia. Okoliczności sprawy przedstawiają się jak następuje: Duchowni marjawiccy z Kowalskim na czele poczęli głosić w 1925 roku, iż Warszawę czeka zagłada, mianowicie w dn. 1 sierpnia owego roku miasto będzie spalone ogniem, będącym wyrazem gniewu Bożego za grzechy. Marjawici głosili, iż jedyną drogą, prowadzącą do uniknięcia tego strasznego kataklizmu i niechybnej śmierci, jest wpisanie się do marjawickiej księgi „Księgi Żywota" i wpłacenie dwóch złotych w srebrze od osoby. Do owej księgi żywota m. in. zapisała się Marja Kaźmierska, która miała styczność z marjawitami przez swą siostrę, zagorzałą marjawitkę.

P. Kaźmierska przejęła się przepowiednią rychłego, jak sądziła, końca świata i udała się do spowiedzi do Kowalskiego. Ten poradził jej, by spieniężyła posiadany w Warszawie sklep i wraz z całą rodziną schroniła się do klasztoru. To jedno może ją uchronić od zagłady. P. Kaźmierska zrobiła tak, jak jej Kowalski radził. Tyle tylko, że musiała rozstać się z mężem, który nie chciał uwierzyć w powtarzane przez żonę brednie. Poszkodowana wraz z dziećmi przybyła do parafji marjawickiej w Cegłowie. Kowalski ulokował ją w klasztorze w Płocku, dając kobiecie oraz jej czworgu dzieciom pokój w budynku klasztornym.

Ledwie p. Kaźmierska zdołała się zainstalować, gdy Kowalski począł ją namawiać, by pożyczyła klasztorowi posiadane pieniądze. Otumaniona niewiasta natychmiast żądane pieniądze wydała Kowalskiemu. Siostra Wilucka, a małżonka Kowalskiego, błogosławiła ją za to, mówiąc:

— Siostrzyczko, wielkie jest nad tobą miłosierdzie. Siostrzyczka ocaleje przed zagładą świata.

Wedle wyjaśnień p. Kaźmierskiej, złożonych przed sądem, Kowalski odradzał jej synowi kupno samochodu, na który zbierał pieniądze, gdyż wkrótce wybuchnie wojna, a samochód zarekwirują. Dzieci, z których najstarszy syn liczył lat 20, czyniły matce wymówki, iż oddała pieniądze klasztorowi i żadne z nich nie chciało przyjąć marjawityzmu. P. Kaźmierska w miarę bliższego poznawania marjawitów poczęła się do nich rozgoryczać. Doszły jej słuchy, że najmłodsza jej córeczka, oddana do ochronki marjawickiej w Felicjanowie, bardzo rozpacza, gdyż zakonnice źle się z nią obchodzą. Jednocześnie zaszedł wypadek ostatecznie odsłaniający szpetność metod Kowalskiego.

Kowalski, korzystając kiedyś z nieobecności p. Kaźmierskiej, przyszedł do jej mieszkania, gdzie znajdowała się jej 18-letnia córka. Korzystając z samotności panienki, Kowalski pozwolił sobie na ekscesy na tle erotycznem. Córka p. Kaźmierskiej w swem zeznaniu, złożonem przed Sądem Okręgowym, mówiła, iż Kowalski wówczas całował ją, obejmował, a następnie robił coś, co wstydzi się ona powtórzyć.

Wszystkie te okoliczności przyczyniły się do oziębienia bezwzględnej ufności p. Kaźmierskiej do marjawitów. Stosunki z jej z Kowalskim zaostrzyły się wskutek odepchnięcia jego niemoralnych zakusów przez młodą Kaźmierską, oraz z powodu odebrania przez matkę danej marjawitom pożyczki.

Tymczasem minął dzień pierwszy sierpnia i zapowiadany koniec świata czy Warszawy nie następował. Rozgoryczenie p. Kaźmierskiej dosięgło szczytu. Osoba jej stała się dla marjawitów niewygodna.

Kiedyś pod nieobecność p. Kaźmierskiej, Kowalski, oraz „biskup" Feldman wtargnęli do jej mieszkania, wyważywszy uprzednio przy pomocy braci zakonnych zamknięte na klucz drzwi. Rzeczy poszkodowanej wyrzucono na korytarz, a młodsze dzieci na podwórze.

P. Kaźmierska wystąpiła przeciw Kowalskiemu i Feldmanowi na drogę karną o samowolę (art. 507 K. K.).

Po rozprawie, która ustaliła wyżej przytoczone okoliczności, Kowalski oświadczył w ostatniem słowie, że zeznania młodej Kaźmierskiej uważa za oszczerstwo i wystąpi przeciw niej na drogę sądową. Nawiasem mówiąc, istotnie na drogę sądową wystąpił, oskarżając pannę Kaźmierską o oszczerstwo, przed samą jednak rozprawą cofnął skargę oświadczając, że jej przebaczył.

Sąd Okręgowy w Płocku uznał Kowalskiego i Feldmana winnymi karalnej samowoli i skazał ich: Kowalskiego na 600 zł. grzywny z zamianą w razie nieuiszczalności na 2 miesiące aresztu, a Feldmana na 500 zł. grzywny z zamianą na 6 tygodni aresztu. Sąd oddalił przytem powództwo cywilne, zgłoszone przez p. Kaźmierską w sumie 1400 zł., która to kwota zginęła jej synowi z kieszeni palta w czasie wyrzucania jego rzeczy. Sąd stanął tu na stanowisku formalnem, iż powództwo nieprawidłowo wytoczone, bowiem młody Kaźmierski był jeszcze niepełnoletnim,a p. Kaźmierska nie wskazała, że działa jako jego opiekunka. Obie strony zaapelowały. Skazani domagali się uniewinnienia, a poszkodowana podwyższenia kary oraz zasądzenia powództwa cywilnego. Pełnomocnik poszkodowanej w skardze apelacyjnej zaznaczył, iż zwierzchnicy marjawiccy winni ponieść karę nie grzywny, lecz pozbawienia wolności, gdyż płacąc grzywnę nie odczuwają żadnego uszczerbku, bowiem przed stawiają się swym wyznawcom jako prześladowani męczennicy i wszelkie braki parafjanie pokrywają.

Warszawski Sąd Apelacyjny, rozważywszy ponownie tę sprawę pod przewodnictwem sędziego Alchimowicza, wydał wyrok uniewinniający, który ten uniewinniający wyrok uchylił, uważając, iż mieszkanie udzielone p. Kaźmierskiej w klasztorze było chwilowe.

Poszkodowana nie dała jeszcze za wygraną i założyła kasację do Sądu Najwyższego, który ten uniewinniający wyrok uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu w innem składzie sędziów.

Sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Warszawskiego Sądu Apelacyjnego, któremu przewodniczył sędzia Steyer.

P. Kaźmierska osobiście popierała oskarżenie i powództwo, w kilku słowach prosząc o surowsze ukaranie oskarżonych. Bronił adw. Dreszer, wnosząc o wyrok uniewinniający.

Do sprawy wczorajszej świadków nie wzywano.

Sąd po trzygodzinnej rozprawie, wydał wyrok, mocą którego uznano Kowalskiego i Feldmana winnymi samowoli i zatwierdzono wyznaczoną im przez Sąd Okręgowy grzywnę, zresztą darowując ją na zasadzie amnestji.

MARJAWICI STUDJUJĄ AKTA

Dnia 26-go b. m. przybyła specjalnie z Płocka delegacja duchownych marjawickich do kancelarji Sądu Apelacyjnego, która z upoważnienia skazanego Kowalskiego studjowała akta jego sprawy. Marjawici zapowiadają złożenie nowych dokumentów.

SODALICJE MARJAŃSKIE U X. NUNCJUSZA

W niedzielę, dnia 24-go b. m. o godz. 12 w pałacu Nuncjatury Apostolskiej przy Alei Szucha 12 odbyła się rzadka i podniosła uroczystość. Po raz pierwszy po wskrzeszeniu Polski zebrały się u ks. Nuncjusza delegacje wszystkich sodalicyj Marjańskich stolicy w celu wyrażenia przedstawicielowi Ojca św. uczuć najżywszej radości z powodu przywrócenia niezawisłego Państwa kościelnego, jak również w celu złożenia życzeń wraz z zapewnieniem synowskiego posłuszeństwa i bezgranicznej miłości dla Osoby Ukochanego Ojca św. Papieża Piusa XI z okazji przypadającego w roku bieżącym złotego jubileuszu kapłaństwa.

Wyszedłszy do zebranych sodalisów i sodalisek w liczbie przeszło 60-ciu osób, J. E. ks. Nuncjusz pozdrowił wszystkich po polsku słowami:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Pierwszy przemówił w imieniu warszawskiej Sodalicji Panów, oraz w imieniu Związku Sodalicyj Marjańskich inteligencji męskiej w Polsce prefekt inż. Aleksander Hauke. Potem zabrała głos w imieniu Związku Sodalicyj Pań p. Byszewska, imieniem Sodalisek Nauczycielek przemówiła z wielkiem odczuciem przełożona gimnazjum Zofja Wołowska, następnie mówiła studentka p. Korwin-Szymanowska, potem przedstawiciel Sodalisów akademików, wreszcie uczenica, przewodnicząca Związku Sodalicyj Uczenic Szkół Średnich Żeńskich na Warszawę imieniem 22 Sodalicyj i 820 Sodalisek, oraz Sodalis - uczeń z Gimnazjum Państwowego im. Mickiewicza imieniem Sodalicyj Uczniów Szkół Męskich.

Na zakończenie przemówiła do ks. Nuncjusza w serdecznych słowach w języku włoskim (poprzednie przemówienia były wygłoszone po francusku) pani Czermińska, prezydentka Sodalicji Pań p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Na wszystkie te przemówienia odpowiedział dłuższą mową po włosku J. E. ks. Nuncjusz, a słowa jego tłumaczył ks. prałat Hilchen.

Przemówienie J. E. ks. Nuncjusza nacecho wane było wielką radością i serdeczną miłością. Pełne mądrości słowa ks. Arcybiskupa zapadły głęboko w serca obecnych.

Nawiązując do ślubowania, jakie złożył imieniem panów prefekt Hauke, iż Sodalisi zgromadzeni pod zwycięskiemi sztandarami Matki Najświętszej Królowej Niebios i Królowej Polski, stać będą wiernie przy Stolicy Apostolskiej i ochoczo pełnić wolę Namiestnika Chrystusowego, oświadczył, że przyjmuje je nie jako życzenia, lecz za rzeczywiste, szczere przyrzeczenia i o tem, jako też o całej audjencji szczegółowe złoży Ojcu św. sprawozdanie.

Klęczącym zebranym udzielił ks. Nuncjusz w uroczystej formie błogosławieństwa w imieniu Ojca św.: błogosławił obecnych, ich rodziny, kongregacje Marjańskie i wszystkich ich członków.

Gdy powstano z klęczek ks. Nuncjusz powtórzył powitalne:

— Niech żyje Ojciec św. Pius XI, Eviva wzniósł okrzyk:

— Niech żyje Polska!

Na to w odpowiedzi zabrzmiało:

— Niech żyje Ojciec św. Pius XI, Eviva Sante Padre Pie!, Eviva Italia!

Na tem zakończyła się, że się tak wyrażę, część oficjalna, po której ks. Nuncjusz obszedł wszystkich obecnych, zamieniając z każdym kilka słów uprzejmych i podając do pocałowania pierścień z cząstką relikwij Drzewa Krzyża Świętego.

Szczerze się ucieszył znajomością języka włoskiego u niektórych osób, wyrażając pragnienie władania równie dobrze pięknym językiem polskim.

Dopiero o godz. 13-ej opuszczał pałac Nuncjatury, której uprzejmy Dostojny Gospodarz stał w drzwiach dopóki ostatni gość nie opuścił drogich progów domostwa przedstawiciela Ojca św.

Każdy z obecnych wyniósł podniosłe, niezatarte wspomnienie z tak miłej audjencji, zachowując na zawsze w pamięci dostojną i pełną prostoty i uroku postać ks. Nuncjusza Apostolskiego.

Sodalis Marianus
Aleksander Bosak - Hauke.

KRONIKA

LUTY
28
CZWARTEK

Dziś: Romana
Jutro: Albina

Wschód słońca g. 6.26
Zachód godz. 17.12
Wschód księżyca 23.2
Zachód godz. 8.14

STAN POGODY.

W dniu 27 lutego Polska, leżąca w dziedzinie wyżu skandynawskiego, miała pogodę, zwłaszcza w północnej części o niemal pochmurnym stanie nieba i mroźną, a na południu kraju o zachmurzeniu dużem z opadami śnieżnemi. Wskutek pogodnej nocy temperatura znacznie się obniżyła, głównie w Wileńskiem i na Pomorzu. Notowano tam w godzinach rannych —20 st., lub nieco poniżej tej wartości (Wilno —20 st., Grudziądz —22 st.). Po południu nastąpiło nieznaczne tylko ocieplenie, a mianowicie: Gdynia —7 st., Cieszyn —12 st., Tarnopol, Poznań i Kraków —9 st., —10 st. w Lublinie i Pińsku, —12 st. w Warszawie i —15 st. w Wilnie. W Małopolsce i w górach padał śnieg w ciągu całego dnia.

W Warszawie dnia 27-go b. m. najniższa temperatura wynosiła —20.6 st.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Na północy Polski zachmurzenie umiarkowane lub niewielkie, rano mgła. Na południu pochmurno z opadami śnieżnemi. Umiarkowanie mroźno, w Małopolsce mróz łżejszy. Słabe wiatry północne i północno - zachodnie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dziś o godz. 4-ej po poł. w kościele Archikatedralnym św. Jana odbędzie się nabożeństwo pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W czasie tego nabożeństwa zamiast Gorzkich Żalów chór miejscowy przy udziale solistów Opery wykona przy akompanjamencie organów pienia religijne. Naukę pasyjną wygłosi ks. Marjan Wasilewski, notarjusz Sądu Arcybiskupiego, poczem odbędzie się procesja przy śpiewie pieśni: „Jezu Chryste Panie miły" i udzielone zostanie błogosławieństwo. ?

Nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i udzieleniem błogosławieństwa odbędą się dziś, różańcowe: o g. 5.30 w kościele Chrystusa - Króla przy ul. Skaryszewskiej na Pradze i o godz. 6-ej wiecz. w kościele św. Antoniego (po - Reformackim), oraz o godz. 7-ej wiecz. nabożeństwo adoracyjne w kościele Bożego Ciała na Kamionku.

Jutro w kościele Archikatedralnym św. Jana w kaplicy Skonania przed figurą Chrystusa Pana Ukrzyżowanego, cudami i łaskami słynącą, odprawiona zostanie o godz. 8-ej Msza św. o Męce Pańskiej, zwana Humiliavit, o godz. zaś 3-ej po poł. Droga Krzyżowa.

Wotywy z wystawieniem Drzewa Krzyża św. odprawione zostaną jutro o godz. 10-ej w kościele OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej, o godz. 9-ej u św. Trójcy na Solcu i św. Marcina przy ul. Piwnej i o godz. 8.30 Nawiedzenia Najśw. Marji Panny i w tym kościele o godz. 5.30 po poł. nabożeństwo do Serca Jezusowego.

W kościele Akademickim św. Anny jutro o godz. 9-ej odprawiona z ostanie uroczysta Msza św. z odśpiewaiem litanji do Serca Jezusowego.

Jutro, w pierwszy piątek miesiąca, celem uczczenia Serca Jezusowego odprawione zostaną uroczyste wotywy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w kościołach: o godz. 10-ej Archikatedralnym św. Jana i w po - Reformackim św. Antoniego, o godz. 9-ej u Zbawiciela, o godz. 8-ej u św. Florjana na Pradze, Świętej Rodziny na Powiślu, św. Augustyna przy ul. Dzielnej i Matki Boskiej Różańcowej na Nowem Bródnie, oraz o godz. 6.30 u OO. Kapucynów przy ul. Miodowej i św. Stanisława przy ul. Wolskiej.

JUBILEUSZ AL. MICHAŁOWSKIEGO.

Dnia 26-go b. m. w sali Filharmonji odbył się koncert Jubileuszowy, Aleksandra Michałowskiego, na którym społeczeństwo uczciło 60-letnią wytężoną pracę Jubilata. Przedstawiciel Rządu udekorował go krzyżem zasługi, a przedstawiciel Rady Miejskiej zakomunikował przyznanie M i nagrody muzycznej miasta Warszawy.

Tegoż dnia wyszła pod redakcją St. Niewiadomskiego księga zbiorowa, poświęcona Aleksandrowi Michałowskiemu.

NIE WOLNO SPRZEDAWAĆ STARYCH LEKARSTW.

Departament służby zdrowia Min. Spr Wewnętrznych wydał przypomnienie dla aptek, by lekarstwa sporządzane były wyłącznie ze świeżych chemikalji. Za sprzedaż starych lekarstw grozi odebranie koncesji aptecznej.

USTAWA O SŁUŻBIE DOMOWEJ.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o pracownikach domowych (o służbie domowej), który w najbliższych dniach zostanie rozesłany ministerstwom do uzgodnienia. Projekt ten reguluje kwestje zawarcia i rozwiązania umowy o pracę, czasu pracy, urlopu, oraz ochrony pracy młodocianych pracowników domowych. Według projektu okres wypowiedzenia przy umowie, zawartej na czas nieokreślony, wynosi przynajmniej 2 tygodnie i kończyć się musi zawsze ostatniego dnia tygodnia kalendarzowego. Pracownikowi domowemu zapewnia się w ciągu doby 12-godzinny okres czasu na sen i wypoczynek. Odpoczynek pracowników domowych, zatrudnionych przy dzieciach do lat 3 i chorych, powinien trwać niemniej, niż 10 godzin. Pracownik domowy ma prawo co rok do korzystania z płatnego 8-dniowego urlopu po roku pracy i do 15-dniowego po 3 latach pracy. Pracownik domowy w wieku od 15 do 18 lat ma prawo już po roku pracy do 14-dniowego płatnego urlopu.

NOWA SIEDZIBA STAROSTWA GRODZKIEGO — POŁUDNIE.

Starostwo Grodzkie - Południe przeniesione zostało z ul. Szpitalnej na ul. Wiejską Nr. 16.

TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI.

Z inicjatywy prof. Uniw. Warszawskiego dr. Wacława Tokarza, przy współudziale nauczycieli historji tutejszych szkół, postanowiono zorganizować Towarzystwo Miłośników Historji i Zabytków m. Częstochowy i Okolic. Celem T-wa jest szerzenie zamiłowania do historji rodzimego miasta i zrozumienia jego roli dziejowej i przeszłości.

PĘKANIE RUR, ZALEW PIWNIC I BRAK WODY.

W ciągu doby ubiegłej pękły rury wodociągowe linijne w następujących punktach miasta: Chmielna 48, gdzie woda zalała piwnice, zaś dworzec Główny był na krótki czas pozbawiony wody. Oboźna 9 (woda zalała kable w studzience telefonicznej, przerywając komunikację telefoniczną w tej dzielnicy, Gęsia 21 (więzienie wojskowe pozbawione wody), Marjańska 2, Marszałkowska 1, przyp l. Unji Lubelskiej, Wierzbowa 8 (Teatr Narodowy i cale redutowe bez wody), Dzielna 62 (Państwowa Fabryka Tytoniowa bez wody), Muranowska 18-20 (duży zalew wszystkich piwnic). Nadto wskutek zamarznięcia wodomiarów lub pęknięcia rur połączeniowych, następujące domy są pozbawione wody: Widok 7, Wspólna 47a, Rybaki 8a (Bursa miejska), Nowe Miasto 10, Piekarska 13, Czerniakowska 46 i 81, Freta 12, Zdobycz Robotnicza 30, pl. Grzybowski 10, Nowy Świat 13, Solna 7 i Próżna 10 (woda zalała 3 pokojowy lokal Centralnego Związku Kupców Mydlarsko-Chemicznych.

„POLSKA" NIE SŁUŻY ŻADNEJ PARTJI

DELEGACJA MYDLARZY U MINISTRA

Minister Spraw Wewnętrznych jen. Sławoj-Składkowski przyjął delegację kupców mydlarsko-chemicznych, którzy przedłożyli ministrowi protest przeciwko tolerowaniu nielegalnego handlu artykułami mydlarsko-naftowemi w sklepach spożywczych. Minister zapewnił delegację, że zarządzenia zabraniającego sprzedaży łącznej artykułów techno-chemicznych z żywnościowemi stanowczo nie cofnie.

OD SIEDMIU LAT BEZ WODY.

mieszkań na 6-em piętrze już od roku 1922 mieszkań na 6-tym piętrze już od roku 1922 pozbawieni są wody. Wskutek licznych zażaleń składanych do odpowiednich władz, na miejsce przybywała już niejednokrotnie komisja budowlana, dozór sanitarny i policja 7-go komisarjatu. Sporządzano protokóły i nakładano kary na właściciela domu Lejbę Bera Mandelbauma jak również i administratora domu Moszka Munka. Niestety nic to nie pomaga, gdyż lokatorzy 6-go piętra w dalszym ciągu pozbawieni są wody i niezbędnej ubikacji.

CZEKI BEZ POKRYCIA.

Do restauracji „Victoria" (Jasna 26) zgłosił się gość, Jakób Abraham Ryba (Nowolipie 58) w towarzystwie kilku kolegów. Gdy przyszło do płacenia rachunku wynoszącego 74 zł. Ryba dał czek na P. K. O. Gdy kelner udał się w terminie do P. K. O., tam zakomunikowano mu, że czek jest bez pokrycia. W mieszkaniu Ryba również odmówił uregulowania rachunku. Wobec tego współwłaściciel tej restauracji, Feliks Jaszczołt, zameldował o tem policji, oskarżając Rybę o oszustwo.

UJĘCIE „KOPERCIARZA".

Policja 10-go komisarjatu zatrzymała Karola Ceranowicza (ks. Piotra Skargi 77) jako poznanego przez poszkodowanego Paramona Awgiejczuka, który był okradziony w podstępny sposób na t. zw. „kopertę" na sumę 25 dolarów.

W DRODZE NA „ROBOTĘ".

Policja 3-go komisarjatu zatrzymała złodziei Piotra Nawrockiego (Wolska 71) i Jana Byczka (Pawia 100). Podążali oni prawdopodobnei na „robotę", gdyż znaleziono przy nich łom i śrubokręt.

PODEJRZANA TRÓJKA.

W nocy na rogu ul. Grochowskiej i Rybnej policja 15-go komisarjatu zatrzymała Czesława Nowakowskiego, lat 21, Juljana Klimka lat 26, szeregowca 36 p. p. (przebranego w cywilne ubranie) oraz Wacława Włodarczyka, lat 22. Przy pierwszym znaleziono 70 zł. i 12 dolarów, przy drugim 251 zł. i 2 dol. oraz 15 sztuk jedwabiu, przy trzecim wreszcie 92 zł. Podejrzaną trójkę przeprowadzono do komisarjatu celem sprawdzenia tożsamości i ustalenia pochodzenia jedwabiu.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś najpopularniejszą operę Pucciniego „Madame Butterfly". Rolę tytułową wykona świetna sopranistka Helena Lipowska. Udział biorą pozatem: Leska, Wrońskí, i Wiśniewski w partjach naczelnych, oraz w dalszej obsadzie pp.: Orłowska, Janowski, Tokarzewski, Ivo, Trembicki i Popławski. W piątek lubiana egzotyczna opera Bizeta „Poławiacze Pereł" z p. Olginą i p.: Mossakowskim, Wrońskim i Trembickim. W sobotę „Syrena" Maliszewskiego w doskonałej obsadzie operowej i choreograficznej z występem Niny i Feliksa Parnellów.

Teatr Narodowy. Codziennie do końca tygodnia grane będzie arcydzieło Słowackiego „Fantazy" czyli „Nowa Dejanira". W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych komedja Oskara Wilde'a „Brat Marnotrawny" w obsadzie premjowej. We wtorek, 6-go marca wznowienie przepięknej sztuki St. Miłaszewskiego „Don Juan" (jubileusz 25-lecia pracy scenicznej znakomitego artysty Józefa Węgrzyna).

Teatr Nowy. Dziś komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Teatr Letni. Dziś komedja Stefana Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu".

Teatr Znicz (Operetka warszawska). Śniadeckich 5. Dziś i codziennie operetka w trzech aktach „Jasnowłosy cygan". Muzyka Knopfa.

Teatr dla dzieci w Kapitolu. W niedzielę dnia 3-go marca o godz. 12 min. 15 po ustąpieniu mrozów wznowiono przedstawienia jedynego teatru dziecinnego w Warszawie. Na program złoży się „Królewna kapryśnica", baśń fantastyczna, „Pani, Pan, Sędzia i Kazio", komedyjka w jednym akcie i część koncertowa z udziałem ulubieńców milusińskich: Zosi Mirskiej i Miłki Łazarówney. Ceny miejsc normalne. Teatr dobrze ogrzany.

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki: o 8-ej: Madame Butterfly.
Narodowy: o 8-ej: Fantazy.
Nowy: o 8-ej Adwokat i róże.
Letni: Panienka z Dancingu o g. 8-

Teatr Polski. Dziś i jutro „Dwaj panowie B.". W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Włamanie" Adama Grzymały-Siedleckiego.

Teatr Polski:

o 8-ej :Dwaj panowie B.

Teatr Mały gra codziennie nową komedję Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza" z Malicką, Grabowskim i Stępowskim.

W niedzielę o godz. 12-ej w południe po cenach zniżonych „Pociąg Widmo", o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Murzyn Warszawski".

Teatr Mały:

o 8-ej: Miłość bez grosza.

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Jutrzejszy, piątkowy koncert symfoniczny, poświęcony jest muzyce francuskiej. Nad koncertem objął patronat p. Ambasador Francji. Program zawiera symfonję d- moll Francka, „Festin d'Araignée" Roussela. „Ucznia czarnoksiężnika" Dukasa i inne. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanie świetny dyrygent Rhéné Baton z Paryża. Niedzielny program poświęcony będzie Chopinowi. W niedzielę po południu wykonana będzie Msza Es- dur Schuberta na chóry, orkiestrę i głosy solowe.

RADJO

WARSZAWA.

216,5 1385, 7m.

Program Polskiego Radjo na piątek, dnia 1-go marca r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejna. z wieży Marj. w Krak., kom. lotn. - meteor. 12.10 Muzyka płyt gramof. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.50 Kom.: meteor, gosp., nadpr. 15.10 „Przegląd wydawnictw perjodycznych", prof. H. Mościcki. 15.35 Nadpr., kom. 15.50 Muzyka gramof. 17.00 Odczyt z działu „Radjotechnika". 17.25 Transm. odczytu z Wilna. 17.55 Koncert popoł. 18.25 Rozmaitości. 19.35 Nadpr., kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Pogadanka muzyczna, p. Karol Stromenger. 20.15 Transm. koncertu symf. z Filh. Warsz.

216,5 kc. WARSZAWA 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na sobotę, dn. 2-go marca r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marj., kom. lotn. - met. 12.10 Muzyka gramof. 13.00 Kom.: roln., meteor., giełdy zboż. krak. 14.50 Kom.: meteor., gosp., nadpr. 15.40 Kom. samorządowy. 16.00 „Nowy podręcznik metodyki przyrodoznawstwa", p. Romana Lubodzięcka. 15.50 Muzyka gramof. 16.25 „Z przeżyć i dziejów narodu", prof. H. Mościcki. 16.50 Nadprogram, komunikaty. 17.00 Transm. naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 Program dla dzieci i młodzieży. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Komunikaty. 19.30 „Radjokronika", dr. Marjan Stępowski. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 „Dzieje muzyki polskiej", prof. St. Niewiadomski. 20.30 Dawne piosenki polskie w wyk. Leona Schillera. W przerwie komunikaty Teatrów Miejsk. 21.00 Muzyka lekka. 22.00 Kom. lotn. - met. 22.05 Kom. .P A. T. 22.20 Kom.: polic., sportowy, nadprogram. 22.30 Transm. muzyki lekkiej.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy**. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—8 zł

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej **Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.
Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).